

Roi LV

*) Ortografia hiszpańska tego nazwiska: Chomin.

przeszłość polityczna znana, ale może właśnie dla tego nominacja jego nie jest prawdopodobną. Hr. Wodzicki posiadałby wszystkie zalety na marszałka, ale choroba żony nie dozwoliłaby mu objąć w obecnej chwili tego stanowiska. Być może, że marszałek zostanie mianowany tylko na rok jeden, bo już tylko jedna ma się odbyć sesja sejmowa przed nowymi wyborami.

Utrzymują, że hr. Potocki, zanim przyjął ofiarowaną sobie posadę, postawił trzy warunki ministrowi: 1. aby kompetencja ustawodawcza sejmu nie była już więcej naruszana przez Radę państwa; 2. aby ustawy sejmowe dotąd niesankcjonowane, zostały cesarzowi przedłożone do sankcji; 3. aby wybór osób zostawiono całkowicie namiestnikowi.

Szczęśliwy to bardzo wypadek i przycho-dzący na czas, bo gdyby jeszcze dłużej potwał wakans w namiestnictwie, kraj nasz mógłby być wystawiony na nowe zamachy centralistyczne, a co jeszcze gorsza, Galicya przeszłaby się z kolei, na jaką weszła od lat kilkunastu, na bezdroża anarchii i opozycyjności dla opozycji. Zdaje mi się, że wszystkim prowincjom polskim na tem zależy, aby choć ta jedna dzielnica mogła utrzymać stanowisko znośne, dodatnie, dające jakąś podstawę realną polityce narodowej. Bądź co bądź, położenie Galicyi jest o tyle myślniejsze od innych prowincji polskich, o ile polityka Austrii różna jest od polityki innych rządów wobec naszej narodowości, że nie należałoby zbyt rąco tej ostatniej deski zbawienia, tego ostatniego wypierać się przytulku. Walka i opozycja parlamentarna bywa potrzebna i konieczna, ale byłoby wielkim nieszczyściem, gdyby Galicya rzuciła się w skrajną opozycję i zerwała to pasmo polityki polsko-austriackiej, jakie nie bez korzyści snujemy od lat kilkunastu.

Tymczasem objawy krewkości i warcholstwa bez celu i doniosłości bywają nierzadkie u nas, a nie hamowane należą, mogłyby nas przerzucić na bardzo niebezpieczne tory. Przecież te demonstracje tromtadryczne, w jakie się bawia często we Lwowie, są zżubne ze względów na usposobienie społeczne, jako środek ciągłej agitacji i odurzania młodzieży. Nie moge się przeto zgodzić na zdanie sz. korespondenta lwowskiego do Kuryera, który wynosi znaczenie pochodni z pochodniami, urządzonego na cześć pana Czerkaskiego.

Pozwólcie mi także, abym stanął w obro-nie Czasu, który w Poznańskim bronić się nie może wobec zarzutów rzeczowego korespondenta, z powodu wzmianki, jaką Czas zamieścił w liście ze Lwowa, że młodzież uniwersytecka nie brała udziału w tej demonstracji. Sprawdzić nie możemy, czy młodzież uniwersytecka brała udział lub nie w tym fakelcugu; jeśli brała, tem gorzej dla niej. Nie moge bowiem zrozumieć, co sz. korespondent upatrywał tak ważnego w tej demonstracji, a tem mniej całej dalszej jego dedukcji, że gdy „rozważa młodzież nie idzie za nierozważną młodzieżą, to potem musi koniecznością być pcha-ną nie wiedzieć dokąd, nie wiedzieć do czego.“ Korespondent powołuje się na przykład 1863 roku, który wręcz przeciw jego dowodzeniu się obraca. Właśnie, że „rozważna młodzież“ szła za nierozważnymi demonstracjami młodzieży w roku 1861, dla tego musiała zabrać w szaloną rewolucję. Właśnie dla tego, aby nie być pchanym nie wiedzieć gdzie i do kogo, nie można przyjmować komendy młodzieży w rzeczach politycznych; przeciwnie wobec pierwszych objawów chorobliwej agitacji stawić jej należy opór z odwagą i energią, nie trzeba iść z pochodniami, aby potem nie iść nie z pochodniami na złamanie karku. Tego właśnie nauczają bolesne doświadczenia „świątłych męzów redakcji Czasu“, jak się ironicznie wyraża korespondent. Nie rozumiem wcale, jakie ma-

tu mieć zastosowanie cytaty Krasieńskiego: „że najwyższy rozum cnota“, ani ten: „że rozum jest kwiatem, co na sercu rośnie.“ Jeśli każdy objaw młodzieży, każda demonstracja uliczna były wynikiem rozumu, cnoty i serca, gdyby za każdym popędem popularności chwilowej trzeba było iść pod groźą odstępstwa narodowego, w takim razie nie dość, że mielibyśmy dyktaturę młodzieży, najmniej kompetentną w rzeczach politycznych, ale nadto popadlibyśmy często w trudne do pogodzenia przeciwieństwa. Przed laty kilkunastu n. p. właśnie wtenczas, kiedy „młodzieź“ nie chciała iść według sz. korespondenta za „młodzieżą“ w rozpoczynających się demonstracjach przedewolucyjnych, zdarzyło się, że młodzież krakowska dopuściła się zapewne z serca i z cnoty czynnego znieważenia pewnego inspektora szkół, którego oskarżała o dążności germanizacyjne. Tempora mutantur et nos mutamur in illis; otóż po latach czterestu ów dawny inspektor za mowę opozycyjną przeciw ministerstwu otrzymał wielkie owacje i pochód z pochodniami od młodzieży lwowskiej. Czas skarcił przed laty wybrki młodzieży, a dziś nie entuzjasmuje się owacją. Zdaje nam się, że ani w pierwszym ani w drugim razie nie zasłużył na zarzut, jaki mu czyni sz. korespondent, że się nie oblicza z uczuciami narodowymi. Ale przecież nie sama młodzież ma przywilej na uczucia narodowe, a w żadnym razie nie przyznajmy jej prawa do kierownictwa politycznego.

Lwów, 26 listopada.

(Sprawa namiestnictwa i marszałkostwa sejmu. — Kwestya komasacji gruntów włościańskich.)

(Str.) Facta loquuntur. Już zapewne dawno doszła Was wiadomość, że hr. Potocki mianowany jest namiestnikiem, że złożył już przysięgę cesarzowi, że w tych dniach do Lwowa przybywa objąć swój urząd. Ziszcilo się także moje przewidywanie, że hr. Potocki wbrew życzeniu ministerstwa, wybrał sobie na wiceprezydenta nie p. Zalewskiego lecz p. Bartmańskiego, który już kilkoletnie złożył dowody wysokich swoich kwalifikacji na to stanowisko.

Jest to kombinacja najkorzystniejsza z wszelkich możliwych dla naszego kraju i Galicyi w rzeczy samej może się pochłubić dziwnem szczęściem, albo raczej dziwną opieką Opatrzności, że po śmierci Gołuchowskiego w takim położeniu, jak obecne, posiada jeszcze człowieka z taką w obec rządu pozycją, jaką ma hr. Alfred Potocki.

Nie uważam wprawdzie za potrzebne zbyt wysoko podnosić zasługi Potockiego, że podjął się tego dla niego w rzeczy samej bardzo niedo-godnego i uciążliwego zaszczytu i urzędu, bo w obecnem położeniu Galicyi wywołanie się hrabiego Potockiego byłoby było po prostu ciężkim grzechem względem kraju i społeczeństwa. Ale tem więcej oddaję sprawiedliwość i uznania temu stanowczemu od pierwszej chwili wystąpieniu, którym hr. Alfred przeprowadził zatrzymanie jako wiceprezydenta p. Bartmańskiego. Ta stanowczość wiele obiecuje na przyszłość. Równocześnie donosi lwowski korespondent Czasu, a informac-ye tego dziennika zwykle są bardzo uzasadnione, że dotychczasowy urząd marszałka krajowego, który jak wiadomo był dotychczas równocześnie i naczelnikiem Wydziału Krajowego i marszałkiem sejmowym, że urząd ten rozpadnie się na dwa urzędy a mianowicie, że naczelnika Wydziału Krajowego mianować będzie cesarz, a marszałka sejmowego sejm sobie wybiera. Domyślam się, że i ta bardzo ważna i nader stosowna reforma w organizacji naszej autonomii jest, jeżeli się ziszc, skutkiem układów hrabiego Potockiego o przyjęcie namiestnictwa, co tem więcej wydaje się podobnym, że według wiedeńskiej korespondencji

Ojczyzny przy układach tych zastanawiano się bardzo nad wyborem marszałka w miejsce Potockiego i że wybór ten w każdym razie wypadnie, jak ów korespondent zapewnia, w zupełnej harmonii z wyborem hr. Potockiego na namiestnika i pozostawienia p. Bartmańskiego na wiceprezydenta, czyli mówiąc po prostu, że wybór marszałka głównie od nich dwóch będzie zależał.

A więc facta loquuntur. Wszystkie te pomysły, które nas spotkały, są do wysokiego stopnia osobistą zasługą hrabiego Potockiego t. z. po prostu skutkiem tego, że taki hr. Potocki z takim u cesarza stanowiskiem i zaufaniem w Galicyi egzystuje. Ale nie mniej są także dowodem wielkiego korony do kraju zaufania i niemałej dla niego żyćliwości. Tego zaufania i tej żyćliwości korony nie nadwyrzężyły więc, — jak najświeższe uczą wypadki — ani mowa Czerkaskiego ani poparcie tej mowy we Lwowie owym pochodem z pochodniami i wyborem Czerkaskiego do rady szkolnej. A kto wie nawet, czy korona, która z pewnością nie z własnej inicjatywy wydała rozporządzenie z 23go października, nie była raczej z tych manifestacji zadowolona. W każdym razie chyba jakiegoś tendencyjnego, zupełnie niezrozumiałego trzeba na to zapatrywania, aby manifestacje przeciw ministerstwu wymierzone, które koniecznie uważać za skierowane przeciw koronie. Jest to zresztą zupełne zapoznanie zwyczajów i prawideł życia konstytucyjnego i z prawdziwą boleścią przychodzi mi wspomnieć, że pismo tak poważne i znaczne jak Przegląd Polski musiał sobie to dać przypomnieć przez taką gazetę, jaką jest tutejszy dziennik.

O sensacyjnych wieściach Gazety Narodowej, o których wspominaliście w waszych przeglądach politycznych, ja w moim ostatnim liście umyślnie przemilczałem, nie przypisując im żadnej wartości. W ogóle wiadomości tego pisma z wielką przyjmować należy ostrożnością, bo kierownikowi jego widocznie zawsze zbyszać będzie tej wytrwałości i tej umyślny pogody, co nieodzownym są warunkiem jasnego na wypadki poglądu. Oto zaraz mały przykład: W komisji budżetowej miał minister rolnictwa hr. Mansfeld w tych dniach oświadczyć, że w biurach jego przygotowuje się projekt statutu do komasacji gruntów włościańskich. Komasacja gruntów włościańskich jest to połączenie i zjednoczenie poroż praszanych kawałeczków własności jednego gospodarza w jedną zaokrągloną całość. Tu u nas w Galicyi bowiem egzystuje jeszcze do dziś dnia takie terytoryalne wśród gmin wiejskich podziały i stosunki, jakie u Was podobno już od przeszło 30 lat istnieć przestały. Obok wspólnych gmin-aych lasów i pastwisk, tego prawdziwego przedkństwa dobrobytu chłopskiego i jego umoralnienia, jeszcze każda własność chłopska rozproszona jest po całym obszarze gminnym na drobne półki i krawki. Komasacja zatem jest jedną z najwłaściwszych krajów potrzeb, jednym z najświeższych krajów względem włościan obowiązków. Produkcja rolnicza Galicyi przez samą komasację, która, spodziewam się, objąć powinna podział pastwisk i lasów, musi w kilka lat podnieść produkcję rolniczą małych właścicieli o kilka milionów rocznie a więc wartość rzeczywistą ziemi o kilkadziesiąt milionów. Trudno się tu zapuszczać w powody słuszne i zdrowe, jakie dotychczas kraj wstrzymywały a po części wstrzymywały masiały od wzięcia inicjatywy do tej zbawczej ale olbrzymiej reformy naszych opłakanych stosunków rolniczych. Ale to nie podlega wątpliwości, że inicjatywa ta najstosowniej od rządu wyjść powinna. Jest to smutno i boleśnie, ale inaczej niestety być nie może. Gazeta Narodowa nazywa tę inicjatywę ze strony ministerstwa rolnictwa nowym zamachem centralistycznego rządu na auto-

nomiczne prawa krajów koronnych. Formalnie w rzeczy samej tak jest, ale jeżelibyśmy mieli czekać, aż nasz sejm krajowy do tego olbrzymiego dzieła się weźmie, toby pewnie jeszcze i prawniki nasze komasacji się nie doczekali, nie wspominając już nie o tem, że lud wiejski daleko więcej będzie miał zaufania do inicjatywy rządowej, aniżeli do inicjatywy sejmowej. Jest to bardzo smutno i bardzo boleśnie, ale niestety tak jest.

Hrabia Alfred Potocki postawiłby sobie prawdziwe monumentum aere perennius i na wszystkie czasy i wieki zaskarbił wdzięczność narodu polskiego, gdyby kiedyś historia nasza powiedziała, że za namiestnictwa Alfreda Potockiego rozpoczęła się komasacja gruntów włościańskich w Galicyi.

Rzym, 25 listopada.

(Program katolików. — Upadek pomników publicznych pod rządem teraźniejszym. — Fresk Andrzeja del Sarto. — Beatyfikacye nowych świętych. — Audyencya w Watykanie.)

(?) Spełniając postanowienie florenckiego zjazdu, dwudziestu ośmiu znakomitych katolików ogłosiło program wspólnych prac polityczno społecznych. Dwie z nich w tej chwili zasługują na powszechną uwagę, i potrzebują śpiesznej pomocy: wychowanie publiczne i majątek zakładów dobroczynnych, oba wspólna zagrożone ruiną. Pierwsze zależy przeważnie od municypów, drugi od parlamentu. Stąd program usilnie wzywa do licznego udziału we wyborach do rad municypalnych i prowincjonalnych, aby dozór nad szkołami i nauczycielami dostał się napowrót w ręce ludzi wierzących. Na tem polu od dwóch lat znaczne już odniesiono korzyści i we wielu miejscach katolicy lub wyłączny lub przeważny wpływ uzyskali na samorząd miejski. Odkąd zaś w myśl uchwał florenckich utworzono stały komitet do urządzania przyszłych kongresów, słusznie spodziewać się można znaczniejszych jeszcze rezultatów, gdy jedność akcji, z jednego ogniska rozchodząca się po całym półwyspie, nada zastępom wyborczym i lepszą karność i większą odwagę i odpowiedzialność kandydatów.

Trudniejsza będzie sprawa z funduszami zakładów dobroczynnych. Zła wiara parlamentu i chciwość osób rządzących mogą w jednej chwili ubóstwo włoskie pozbawić wielkiej części dochodów a co gorsza skazać zupełnie na łaskę rządu. Aby ten cios odwrócić komitet dwudziestu ośmiu zapowiada z wszelkich stron petycje do parlamentu, protestujące przeciw zamianie dobroczynnych majątków na rentę państwową, a chociaż może nie odnosić oni zaraz pożądanego skutku, obudzą jednak wielką część ludności katolickiej z długoletniego letargu politycznego, w parlamencie zaś, wywołując nieprzejmne dla rządu dyskusye utworzą niejednemu zapaleńcowi oczy na ruinę materialną, jaka krajowi pod każdym względem zagraża.

Nawet to, co stanowi prawdziwe bogactwo Włoch, pomniki sztuki, powoli niszczone, bo rząd nie ma ani środków ani chęci, aby je zachować. Zaraz na pierwszym posiedzeniu musiał parlament uchwalić 40,000 fr. na ocalenie słynnej „wieczery“ Andrzeja del Sarto. Hojność ta wyda się może dowodem wielkiej dbałości o sztukę narodową, choć w rzeczy samej jest tylko późną naprawą złego, którego można było uniknąć. Kłasztór San Salvi, o dziesięć minut drogi od Florencji, przez rozpadzenie zakonników opustoszały, jak tyle innych, sprzedany został przed kilku laty za parę tysięcy franków. Prawdziwe szaleństwo! Minister finansów znacznie wiedział, że w jego refektoryum istnieje słynna „wieczera“, z licznych utworów na tenże temat jedna tylko mogła się równać z wieczorą Leonarda. Robiła ona niegdyś wrażenie tak gromne, że w r. 1529 tłum pijanych żołnierzy i chłopów, rozwalających klasztor, wdarł-

od Czomina i innych mieszkańców. W tej chwili właśnie Catalina i Miguel w żałobie w stroju i na twarzy udali się prosto ku domowi Bożemu. Na drodze ich znajdowali się malcy bawiący się orzechami; a że wiedzieli, że Miguel był namigłym graczem i za nie na świecie nie występował od tej zabawy, póki wszystkich nie ograł lub nie stracił ostatniego orzecha, a że przytęm im się zdawało, że najlepszym lekarstwem na smutek była rozrywka, zawołali na niego: „Miguel! pojdź grać z nami w kierołę.“

— Bawcie się, bo jesteście dziećmi! odpowiedział im poważnie, znikając za drzwiami kościoła. Wkrótce uderzono w dzwony po raz ostatni i wszyscy poszli na mszę. Wioska miała naówczas wejście prawdziwego pustkowia; zaledwie dwadzieścia osób z całej osady brakowało w kościele, były to kobiety, które o wschodzie słońca były na pierwszej mszy w pobliskiej wiosce i te w tej chwili zajęte przygotowaniami kuchennymi, a tych i w oknach nawet widać nie było. Tak dobrą sposobnością nie mogły pominąć krowy, pasące się na pobliskim wzgórzu i zeszły ku ogrodzeniu, a zobaczysz wrota otwarte, wskoczyły w nie i rzuciły się jedna na prawo w kukurydzę, należąca do Arani, a druga na lewo w należąca do Cascarrabias.

Krowy te były własnością Czomina sprzedane mu na wypłatę przez jednego z łaskawych przyjaciół. Krowy musiały sobie zapewne tak rozumować: Jeżeli nasz pan zostawił swoje wrota otwarte, to pewno nie dla kogo innego, tylko dla nas, i jeżeli podpasimy się cokolwiek kukurydzą, będziemy coś więcej warte za to na święty Michał na jarmarku w Zallar. Słońce prześlicznie świeciło, kiedy podpasione krowy przestraszone nagle

brzęczeniem dużych much puściły się jak szalone aby się wydostać z ogrodu, lecz nie drogą, którą tam weszły, ale prosto przed siebie, łamiąc i deptając wszystko po drodze, bo kto wie, grządek i łanów obchodzić nie będzie ostrożnie. Krowy tedy wydobyły się z ogrodu i w szalonym pedzie przeskoczyły te, które były zamknięte i znajdowały się wprost naprzeciw drzwi kościoła. Nieszczęście chciało, że właśnie wtedy skończyło się nabożeństwo i cała ludność wysypała się z domu Bożego.

Arania i Cascarrabias na widok krów wyskakujących z ich kukurydzy porwali się za włosy; ota pobiegli naprzód, aby się przekonać, czy jaki obłęd nie myli ich oczów; Czomin wyglądał jak ktoś co się myśli powiesić, a pan alkald rozprawiał, jakie spowodza nieszczęście zbyteczne pobażanie urzędu.

Arania i Cascarrabias wrócili zrozpaczeni po obejrzeniu szkody, którą Czomin i z nogami sprzedany nie mógłby nagrodzić.

— I 1000 reali (250 fr.) nie opłaci się zniszczenie, rzekli. Czomin musi nam to wrócić. Sprawiedliwości żądamy panie alkaldzie, sprawiedliwości!

— Ale wiecie jaki wyrok, rzekł alkald, należałoby teraz wydać; oto taki: a chciałeś braci-szku, chciałeś? to trzymajże teraz. Jednakże to jest moja prywatna opinia, ale opinia mojego urzędu jest, że Czomin powinien całą szkodę zapłacić.

— Ależ panie alkaldzie! rzekł Czomin zrozpaczony, jestem tak biedny, że gdybym dzisiaj umarł, nie byłoby mi za co pochować.

— Bądź pewny, że ci zabierzemy do ostatniej koshuli.

Gdyby i mnie zatradowali i żonę i dzieci i wszystko, co się w domu znajduje, nie wystarczyłoby na zapłacenie i połowy tego, co moje krowy zniszczyły, jeśli to prawda, co mówią.

Kosztowna wprawdzie nauka, ale przyda się dla drugich.

— A ja nieszczęśliwy! wykrzyknął Czomin, zalawszy się łzami, jak gdyby ziemia zapadła pod noga. Coż się ze mną teraz stanie i w co się obrócę, kiedy Pan Bóg zabrał do swojej chwały Ignacia, który mi zawsze dopomagał w biedzie. Ah, gdyby Ignacio żył jeszcze.

— Ignacio dziś żyje jeszcze dla biednych; odezwał się Miguel, który przy drzwiach kościoła był świadkiem całej tej sceny i zbliżając się do Czomina dodał:

— Powiedz pan panu alkaldowi, niech oznaczy przysięgłych, którzyby całą ocenili szkodę, jaką twoje poczyniły krowy i przyjdź pan do mnie po pieniądze, które od niego żądasz; jeżeli będziesz mógł kiedy zwrócić, to zwróć, jeżeli nie, to i tak masz dosyć kłopotów i biedy.

Słyszac, z jaką powagą mówił do Miguel, wszyscy byli mocno zdziwieni nie wyjmując i Czomina, nie wiedząc, czy mieli brać na serio, czy na żart te słowa wyroka; lecz nie długo trwała ich wątpliwość, gdyż Catalina, rozrzucona porwała go w swoje objęcia zalana łzami radości i zawołała: — „Tak, tak synu mój najdroższy, wstępuj w ślady twojego ojca a zwracając się do Czomina dodała:

— Nie umarł jeszcze Ignacio, żyje on w synu swoim, i usługę, jaką ci czyni Miguel, uważaj za usługę czynioną ci przez Ignacia i nie wątp, że Catalina i Miguel serdecznie pragną, abyś ją przyjął.

Czomin płakał już nie ze strachu, ale z radości. Cascarrabias i Arania patrzyli i słuchali w milczeniu.

— A do krośet! zawołał wreszcie Cascarrabias z oczyma pełnymi łez, i taki wyrostek miałby mi dawać naukę szlachetności. Daruję całą kukurydzę Czominowi, którą mi stłukły i zjadły jego krowy.

— Eh! ani Miguelowi, ani tobie, ani nikomu szlachetnością imponować sobie nie dam, ani zstawić się za innymi w drodze i przebaczać Czominowi moją szkodę, rzekł także Arania.

IV.

Słońce zaczęło się chować po za skaliste szczyty, które panują nad San Juan de Somorostro. Było to w wigilię świętego Antoniego i wielkie ożywienie panowało we wiosce, w której co chwila jakiś nowy zjawiał się podróżny. Powszechną uwagę na siebie zwracał szczególniejszy przystojny młodzieniec na karm, nie wielkim koniku i bez innego towarzystwa prócz strzelby przymocowanej do siodła. Stał on i rozgościł się w domu samego alkaldy.

Z wież odezwały się weselo dzwony kościoła i weselił jeszcze na placu przed kościołem baski bębenek. I dzwonek i bębenek zapowiadały odpust i uroczyste święto, wiele osób przybyło z Bilbao i z Portugalety, niosąc na głowach kosze napelnione rozmaitemu rodzaju jadłem. Rzeźnia miasteczka, która raz na tydzień w sobotę zabija jedną krowę, przygotowała na dzień jutrzejszy mięsą z dwóch najtłustszych wołów, jakie się wypasają na równinach Durango. W wielu domach wisiała świeżo urwana gałąz, na znak, że w nich beczka wina była do sprzedawania kwartami i półkwartami. Szereg z sześciu mulów wlokących się za sobą przywiązanych jeden do ogona drugiego, przybyłych z Rioji wyładował przed główną karczmą z tuzin skórzanych worków z ciekuskiem, która zwykle kontentuje się dwoma za każdym transportem. Niektórzy ze zgłodniałych pielgrzymów z Bilbao zaczynają otwierać swoje kosze z łożyn przed kościołem. Nakoniec aby lekko zamoczyć ten wesół obraz, dodamy, że nie mało kulawych, ślepych lub bez rąk wlekło się ku wiosce, w nadziei w dniu następnym obfitego dla nich żniwa, wzywając przy odpuscie publicznego miłosierdzia. W pośród powszechniej radości a można powiedzieć i szczęścia, którym się oddycha wśród odpustów baskich, głęboko zasnuca duszę zwykłe setka żebraków, których prze-raźliwy krzyk i jęki, stanowią taką sprzeczną z dzwonami, z bębenkami i z wesółmi śpiewami.

*) Kierołę (quíeroles) gra, która się odbywa w sposób następujący: Bierze się w rękę tę samą liczbę orzechów co i przeciwnik i rzucić się ją z odznaczoną odległości ku otworowi małemu, wyłożonemu w ziemi, w który, jeżeli wpadnie liczba nieparzysta lub wszystkie miną się z otworem, zabiera je przeciwnik.

szy się do refektorza, opuścił motyki i zdjęty niewypowiedzianym uszanowaniem zaprzestał niszczania. Nie dziw przeto, że ledwo rozeszła się wieść o sprzedaży, Florentczyce oburzyli, się na taką zniewagę, urządzoną sławie narodowej. Rząd tedy ze sprzedaży bytunku wyjął część parteru z refektorzem, dowodząc tem albo swojej złości albo zupełnej nieporadności. Bo jak tutaj często się wydarza, aż dwóch właścicieli podzieliło się nieruchomością: jeden wziął pierwsze piętro a drugi sutereny z ogrodem. W suteranach założono składowisko siana a na pierwszym piętrze kuchnię tuż nad refektorzem. Obaj byli w prawie swoim, zresztą pierwszy to raz, że ludzie prywatni nie szanują własności publicznej. Tym sposobem sławny fresk znalazł się między niebezpieczeństwem ognia zdołu, a wodą przesiąkającą z góry. Wilgoć zaczęła pustoszyć i tynk ściany i kolory. Akademia florencka energicznie zaprotestowała przeciw takiemu barbarzyństwu a rząd postanowił wtedy odkupić to, czego tak niepotrzebnie pozbył się przed kilku laty. Ale rząd każdy jest w nieszczęśliwym położeniu, że tanio musi sprzedawać a drogo kupować. Nowi właściciele zmarmokawszy kłopoty rządu, bajecznie żądali sumy odstępną. Rokowania ciągnęły się leniwie a fresk się psował. Nie pozostało nic innego, jak dekretem parlamentu barbarzyńców wywłaszczyć, dawszy im sumę odstępną.

Rozwodziłem się nad tym wypadkiem gdyż wydania nieporozumienie tutejsze gospodarstwo. Cała suma odstępną została wyrzucona za okno. Gdyby przynajmniej za nią fresk można ocalić. Ale to jest czystym niepodobieństwem. Bo gmachów podobnych do San Salvi ma rząd kilkadziesiąt na karku, nie wiedząc, co z nimi począć. Chciałby ich się pozbyć, ale wstyd zarówno jak opinia publiczna tego mu zabraniają. Przeto je chowa, ale czyż na to dosyć, że osadzi w każdym klasztorze ziewającego dozorę i parę kotów. Wiadomo, że dom każdy się psuje, gdy w nim się nie mieszka, a żadne pieniądze nie potrafią mu zastąpić owych drobnych naprawek i pielegnowań, których doznaje od mieszkalców. Gdy tych zabraknie, musi przedrzeć, czy później zamienić się w rudę. Słusznie powiedział w parlamencie p. Rosselli, że wiele pomników włoskiej architektury zagrążonych jest zupełnym zniszczeniem. Bał się jednak dodać, że albo w nich nikt nie mieszka, albo mieszkają tacy, którym nie chodzi o zachowanie domu i jego pamiętek.

W niedzielę 21. bm. odbyła się zwykłym sposobem w s. l. tronowej beatyfikacyi trzech sług bożych: br. Alfonsa, Augustyanina, i dwóch Reformatorów, br. Karola i br. Humilisa. Pierwszy pochodzi z Hiszpanii, drudy dwaj z Włoch, Ojciec św. siedział na tronie, podczas gdy sekretarz kongregacyi obrządków odczytywał dekreta. Potem jeźdźca franciszkański z Ara Coeli w imieniu swego zakonu i Augustyanów podziękował w dłuższej mowie za przyznanie dwom zakonnikom nową sławę nadziemską.

Nazajutrz liczna karawana francuskich pielgrzymów z diecezyi marańskiej i bafiońskiej dała Ojcu św. pochop do owych słów głębokich a serdecznych, których się zawsze słucha z przejęciem, choć w nich ciągle ta sama powtarza się prawda. Przypomniał Ojciec św., że największą karą dla świata jest utrata wiary i chrześcijańskiej odwagi. Ale mimo ogromnej liczby słabych i letnich, dowody siły, męstwa i przywiązania do św. Stolicy mnożą się, rosną, ołbrzymieją. Choć burza nie ustała jeszcze, choć fale morskie miotają łodzią Piotrową, pewna jest nadzieja, że ona do portu dopłyne. „Wszak i do was, kochani Marsylczycy, przybyła niegdyś nawa skolatana, wioząca Łazarza, Martę i Magdalę, których ręką zrzucone ziarno ewangeliczne w sercach waszych wydało tak wielkie drzewo.”

W istocie nie mógł Ojciec św. uczynić tra-

fniejszego przypomnienia. Któż w pierwszym wieku naszej ery przypuszczał, że nieznana rodzina, wygnana ze swej ojczyzny, rzuci w Marsylii fundament wielkiego narodu katolickiego i wielowiekowej jego sławy? i czyż niesłusznie letnim katolikom wymawia Ojciec św. brak wiary, skoro tak wielkie dowody boskiej opieki nad Kościołem, nie zdołają w ich sercach wzbudzić ufności?

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPracownicy nadac asesori von Heydebreck zatrudnionemu w ministerstwie, charakter radcy legacyjnego.

* Kuryer teatralny. Na sobotnie i niedzielne przedstawienie obrała dyrekcja teatru naszego dramat pp. D'Ennery i Cormon pod tytułem: Dwie siostry. Sztuka ta, obliczona na efekt i pełna drastycznych sytuacji, osiągnęła w jednym i drugim dniu znaczną liczbę publiczności, tak że teatr był przepelniony. Artyści z małemi wyjątkami wywiązali się dobrze z ról im powierzonych, a szczególnie uznane zasługują panie Terenkoczy i Mirecka, pp. Terenkoczy, Du Lemba, Lucyan i państwo Doroszyńscy. Różni przy tej sposobności dyrekcji, aby przy dramatach zastępywała śpiew deklamacyi przy akompaniowaniu muzyki.

Jutro, we wtorek Na łasce zięcia. Dnia 11 przyszłego miesiąca wystąpi Rychter na swój benefit w Kupcu weneckim w roli Shyloka, o czym już napisał zawiadamiamy obywateli z prowincji, zwracając ich uwagę na rzadką u nas sposobność oglądania na scenie utworów Szekspira i pierwszorzędnych artystów w głównej roli.

* Panna Zofia Siegenfeld, warszawianka, przybyła do Poznania i zamierza tych dni dać koncert na fortepianie. Młodzianka artystka występowała już w Królestwie, w Galicji i na Węgrzech a wszędzie bardzo pochlebne zjednała sobie uznanie. Dzienniki wychwalały przedewszystkiem rzadką precyzję, czystość i dźwięczność jej gry, oraz głębokie zrozumienie utworów wielkich mistrzów, które wykonuje. Mianowicie odznaczać się ma panna Siegenfeld, która jest uczennicą Wieniawskiego, w wykonywaniu Szopenowskich arcydzieł.

* W Piątek utworzył niemiecky właściciel dóbr i urzędnicy gospodarczy stowarzyszenie dla wspierania urzędników gospodarstwach. Do § 4 Statutu dołączono dodatek: „Językiem Stowarzyszenia i wszystkich jego organów, tak ustnie jak piśmiennie, będzie język niemiecki, w tym też języku winny być podawane wszystkie wnioski.” Do zarządu towarzystwa wybrano 12 członków.

* Biuro spisywania ludności przeniesiono do dawniejszego alumnatu, gdzie obecnie pod przewodnictwem pozasłużbowego komisarza obwodowego Knopfa pracuje 5 pomocników; prace ich trwać będą 3-4 miesięcy.

* Zarnice i szkarlatyna grasują w Poznaniu pomiędzy dziećmi od kilku dni, tak że w niektórych szkołach czwarta część dzieci choruje.

* Przyszłe posiedzenie reprezentantów miejskich odbędzie się z powodu liczenia ludności w czwartek.

* W urzędzie stanu cywilnego miasta Poznania zameldowano w przeszłym tygodniu:

I. 48 nowonarodzonych dzieci; 28 chłopców, 20 dziewcząt; 6 z nieprawego łoża; 22 z katolickich, 14 z ewangelickich, 10 z żydowskich, 2 z mieszanych małżeństw.

II. 27 zmarłych: 16 mężczyzn, 11 kobiet, pomiędzy zmarłymi było 7 dzieci młodszej roku; katol. 13, ewangelików 8, żydów 6.

III. 21 małżeństw: 15 katolickich, 2 ewangelickie, i 4 mieszane, w których żony były katoliczkami.

* Regulamin, o którym wspomnieliśmy w ostatnim numerze Kuryera, brzmi jak następuje:

„Jeżeli się wykaże, że konie, na rozkaz policyi zabite, chorowały na nosaciznę, lub że bydo zabite chorowało na zarazę płuc, natenczas związek prowincjonalny wypłaci następujące wynagrodzenie: każdy właściciel otrzyma w całości wartość tych części, które za pozwoleniem policyi zastawione mu będą do użytku, za konia połowę a za każde bydlę cztery piąte wartości. Nie będzie się płaciło wynagrodzenia: za zwierzęta, które już przed wprowadzeniem do kraju chorowały, nadto za konie, jeśli nosacizna pojawiła się u nich w 3 miesiące po przeprowadzeniu do kraju, za bydlę, jeśli w 6 miesięcy po przeprowadzeniu z zagranicy zachorowało na zarazę płuc; dalej za konie, należące do administracyi wojskowej albo do państwa pruskiego, następnie za bydlę zabite na rozkaz policyi w rzekach i jatkach publicznych. Również traci prawo do wynagrodzenia właściciel, który świadomie zaniecha doniesienia § 9 prawa nakazanego,

jona w nowe suknie z pomocą swej matki, udała się do kościoła podziwiana i wielbiona przez mężczyzn czekających trzeciego i ostatniego uderzenia dzwonów, aby wejść do świątyni. Młodzieniec o którymśm mówili, że przybył w wigilię na karym koniku, czekał już u drzwi i podał wodę święconą wchodzącej dziewczynie, która nagle jak róża silnym zakwitła rumieńcem i duże czarne jej oczy niezwykłą błysły radością. W kilka godzin potem Catalina i jej synowie poszli na mszę wielką a Soledad zajęta była gospodarstwem domowym. Młody człowiek co na karym przyjechał koniku, przechodził się przed jej mieszkaniem i doczekał się chwili, kiedy Soledad wyszła na balkon, pospieszył natychmiast powitać ukłonem i rzekł:

— Jak widzę, panią samą zostawiono w domu.

— Samą, matka i bracia w kościele.

— Czy pani będzie dziś wieczór na powszechnym zabawie.

— Nie wiem co w tym względzie matka moja postanowi.

— Mocno bym się zmartwił, gdybyś pani nie była.

— Dziękuję panu za jego dobre uczucie.

— Nie dziękuj pani, uczucie to jest interesowane.

— Nie rozumiem dla czego?

— Jeżeli się pani nie będzie bawić i ja się bawić nie myślę.

— A to czemu.

— Bo nie będę na zabawie jeżeli pani nie będzie.

— Za żart uważać muszę to, co pan mówi.

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

— Ja w tej chwili nie żartuję wcale.

W tej chwili ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i obcy człowiek pospieszył się spytać:

— Jeżeli pani będzie na wieczornej zabawie, czy będzie miała szcście tańczyć z Panią?

— Szcście to będzie dla mnie, na pewno

albo, jeśli dowiedziawszy się o wybuchnięciu zarazy, w 24 godzinach władzy o tem nie zawiadomi; następnie, jeśli się wykaże, iż nie użył środków, celem zapobieżenia zarazy przez policyę nakazanych. Celem pokrycia kosztów wynagrodzenia za konie, z powodu nosacizny zabite, opłacany będzie od wszystkich koni, w prowincyi W. Ks. Poznańskiego się znajdujących podatek, wynoszący 20 fenigów od konia; podatek od każdej sztuki bydła wynosić będzie 5 fenigów. W jednym roku może ten podatek być wybierany kilkakrotnie; konie i bydlę, należące do władzy wojskowej albo do państwa, jako też bydo w rzekach i jatkach publicznych się znajdujące, nie podlegają temu podatkowi. Z przewidyki tworzyć się będzie kapitał rezerwy. Skoro kapitał ten wyniesie milion grzywien dla koni a 750,000 grzywien dla bydła, podatek wyżej wspomniany wybierany będzie tylko wtedy, gdy procent od kapitału nie wystarcza na pokrycie kosztów wynagrodzenia i kosztów administracyi. Podatek rozpisanym będzie na żądanie komisji administracyjnej stanów prowincjonalnych, zatwierdzone przez naczelnego prezesa. W każdej gminie miejskiej i wiejskiej sporządzony będzie wykaz koni i bydła, podlegającego podatkowi.

* We Wrześni wybrano rektorem tamtejszej szkoły bezwyznaniowej p. Saeglit z Polkwitz.

* W Pile umarł w skutek użycia mięsa, w którym się znajdowały trychiny woźnica z Silbach w Westfalii. Oprócz zmarłego choruje jeszcze brat jego i dwóch innych woźniaków, którzy jedli to samo mięso.

* Z pięciu głównych wygranych w loteryi w Praust padły dwie na Gdańsk jedną na Wejherowo, jedną na Poznań i jedną na Bittow w Pomeranii. Wilk w Sołdanie wygrał sekretarz policyi w Gdańsku p. Kimmel, garnitur mebli mahoniowych kupiec Konrad w Gdańsku; garnitur mebli orzechowych wygrała córka oberzysty w Wejherowie; skrzydło (z faktury Bechsteina) wygrał w Poznaniu, starsi już wiadomo, pewien piekarsz, drugie skrzydło wygrał kupiec w Bittow.

* Ks. Lechert, rodem z Księstwa, skończywszy studia w Rzymie ze stopniem doktora obojga prawa, zatrudniony następnie jako wikaryusz przy jednym z kościołów w Paryżu, stara się obecnie o katedrę prawa kanonicznego przy jednym z nowo utworzonych uniwersytetów, jakimi się zajmują biskupi francuscy.

* Ks. dr. Lewicki, profesor filozofii zamkniętego seminarium duchownego w Poznaniu, sprawuje funkcję wikaryusza w Asnières, małym miasteczku niedaleko Paryża.

* Kaplica polska w Londynie. Dla emigracyi polskiej szukającej przytulku w Anglii znajduje się na Gower street skromna wprawdzie jak na siły polskie, lecz wygodna i stosowna kaplica, którą rzadzi ks. E. Podolski, był op dwudziestu przeszło lat w Anglii zamieszkały, był kapelan wojsk polskich autoramentu angielskiego w czasie wojny krymskiej. W smym Londynie około pięciuset znajduje się naszych rodaków, prócz tego drugie tyle należałoby można po innych miastach jak Liverpool i Manchester.

* Ks. Steffen, wikaryusz ze Soboty po kilkakroć więziony w Poznaniu, wydany następnie, poczem zatrudniony w domu hrabiów Wielopolskich, w Dreźnie u dał się przed miesiącem do Włoch i we Florencyi znalazł gościnny u hrabiów Stadnickich przytułek.

* Nekrologia. Czytamy w Czasie pod dnem 24 b. m.: Dnia odbył się w Krakowie pogrzeb pułkownika armii francuskiej Franciszka Błędowskiego, któremu po wyprowadzeniu zwłok z domu przy placu Dominikańskim do kościoła św. Piotra, towarzyszyli na cmentarz krewni, przyjaciele, znajomi i szczerzy już zastępowi towarzyszy broni. Honoru wojskowego ze strony tutejszej załogi, o jakie zajmujący się pogrzebem upraszał tutejszą naczelny władzy wojskowej, jako dla oficerskiej armii mocestarwa sprzyjałonego, została w skutku telegraficznie odpowiedzi na zapytanie w Wiedniu, odmówiono; nie było też nikogo prywatnie z tutejszych wojskowych na pogrzebie zastępownego i znanego z waleczności kolegi, chociaż z pod innej chorągwi. Kondukt prowadził ksiądz kanonik Serwatowski.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 30 listopada św. Andrzeja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48; zachód o godz. 3 minut 49. Dług dnia 8 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 30 listopada 1432 pobici Rusinów pod Morachawą. — 1808 Polacy zdobywają Somo-Sierra.

Sejmik Spółek Zarobkowych. w Krotoszynie.

Ciągnąc dalej wczoraj przesłane sprawozdanie donoszę, iż Sejmik rozbił pytania, posta-

wione przez p. dr. Rakowicza, jako wyniki praktyczne z jego rozprawy o interesie depozytowym. Na pytanie: „Czy stopa procentowa od depozytów winna być stałą lub zmienną, czy stosownie do wszystkich pozycji?” — Sejmik po dłuższej dyskusyi między p. dr. Rakowiczem, Rzepnikowskim, Jędrzejewskim, Orłowskim, Rogalińskim sformułował i przyjął uchwałę następującą:

„Wysokość sumy depozytów w każdej Spółce nie należy oznaczać ani ograniczać; również nie ograniczać się, do jakiej wysokości każdy członek może deponować, lecz stopa procentowa od złożonych w Spółce depozytów powinna być umiarkowana jako zmienna i to w stosunku, jaki procent Spółka na swych pieniędżach zarabia lub w stosunku do ogólnego targu pieniężnego. Stopa procentowa w każdym koncie i na wszystkich sumy w różnych czasach złożona w razie obniżenia lub podwyższenia stopy jest jedna. — Wyjątek stanowi obligacje i drobne oszczędności, gdzie stopa procentowa jest stałą.”

Po jedno-godzinnej przerwie przewodniczący znowu p. dr. Rzepnikowski, daje o godzinie 2 głos dr. Rakowiczowi. Postawiono pod dyskusyą pytania:

„Czy dla wszystkich depozytów zaleca się równą stopą procentową, czy też powinna się podwyższać w stosunku do długości wypowiedzenia?”

„Czy zaleca się, aby stosownie do wysokości depozytów były ustanowione minimalne terminy wypowiedzenia?”

P. dr. Rzepnikowski nie życzy sobie, by zrobić różnicę oprocentowania płynącą z czasu i kładzie przycisk na to, że dogodność wycofania przez deponentów jest najlepszym bodźcem do budzenia oszczędności. Ks. Patron przemawia za stopą procentową równą; pan Rogaliński chce, by uwzględnić czas, t. j. oszczędności z wypowiedzeniem i bez wypowiedzenia. Przeciw p. dr. Rzepnikowskiemu nie radzi wypłacać przed czasem z obowiązku dla prostej wygody deponenta, a na szkodę Spółki. Nagle potrzebujący deponent ma już tę wygodę, że bez żyrantów, za podkładką kwitu, dostaje na wesele pieniądze, który się pokrywa ewentualnie depozytem.

Dr. Rakowicz: kto wprzód żąda, przed terminem umówionym, słusznie, że różnicę czasu opłaca.

Pan Zeiske zgadza się z p. Rogalińskim i podaje jeszcze inny powód celem utrzymania terminu wypłaty. Wypłacalność przed czasem umówionym podobna tylko w jednym lub drugim przypadku; gdy przyjdzie trzeci, szukać wypadnie pieniędzy gdzieindziej, może ze stratą, — a gdy się odmówi, powstają niechęci.

Przemawiają jeszcze: ks. Patron, p. Nieradziński, ks. Górski, Zeiske, a p. dr. Rakowicz reasumując wszystkie wywody, nie widzi jasnego przechylenia się na tę lub ową praktykę, dla tego proponuje uchwałę:

„Sejmik ze względu na to, że ta kwestya nie dość zbadana, wstrzymuje się od uchwały.”

Uchwałę przyjęto.

P. dr. Rakowicz:

„Czy Spółki mają przyjmować tylko depozyty terminowe i jakim winien być w takim razie najkrótszy termin wypowiedzenia?”

„Czy też mogą przyjmować w depozyt albo na rachunek bieżący sumy każdego czasu ew. w 3-4 dni płatne?”

Twierdząco na to referent odpowiada, gdy mowa o większych Spółkach.

Pan Zeiske zbija różnicę między większą a mniejszą Spółką, nawet dla większych może wypłacenie każdego czasu niemożliwe, wnoszą więc o przejście do porządku dziennego.

Ks. Patron nie zgadza się z poprzednim

Czyż w tym kraju nie ma praw tak mądre ułożonych zakazujących zebrać, jak w całej prawie Europie? Owszem, są; ale miłosierdzie jest tak powszechnie i silnie wkorzenione w sercach tych szlachetnych górali, że żadne prawo nie poradzi na to, aby nie wesprzeć u drzwi stojącego i błagającego o chleb i gościnność. I jeżeli się komu powie, że działasz przeciw ustawom krajowym, dając zachętę zebrać, odpowie pewno, ale pełnię ustawę Bożą wspierając ubogich.

We wsi, w której to piszę, która składa się z trzystu rodzin, zaledwie dwóch lub trzech znajduje się zebrać i to starcy nie mający nikogo już z krewnych; mimo tego co dzień widzą biednych chodzących od progu do progu, z których jedni przychodzą z Kastylii, drudy z gór Santander, inni zaś z Austuryi, a alkald, który pierwszy powinien nie dopuszczać zebrać w obrębie swojego zarządu, nie odmawia obcym przechodniom miejsca u swego komina, ni chleba ze swojego stołu i powiada: jak mogą być surowym dla biednych starców, którzy w imieniu Chrystusa Pana i zmarłych przodków swoich, patrzącą na mnie z nieba, domagają się miłosierdzia.

Zaświtał wreszcie dzień tak pożądany, a radość, ruch i życie podniosły się nagle we wiosce tak cichej i tak samotnej w innych dniach roku. Z jutrzeńką razem ze wszystkich kominów podniosły się kolumny dymu, białe tworzące obłoki, które w ognieniu oka otoczyły wioskę i niknęły w powietrzu. Pielgrzymi i podróżni okazali się pod drzewami i na placu, odezwały się dzwony i bebenek na dzień dobry, przede drzwiami alkaldy, proboszcza i Mayorazga. Catalina i jej dzieci wstąpiły pierwsi nim się odezwały ptaki a Soledad zaczęła dopomagać matce w zatrudnieniach niezwykłych dnia tego. Soledad była już wtedy szesnastoletnią dziewczyną zachwycającą pięknością i zwracającą oczy okolicznej młodzieży. Kiedy na pierwszą mszę zadzwoniono, która raz tylko do roku nie bywała, jedyną tylko z przyczyny zaproszonego z Bilbao na święto kaznodziei, Soledad ustro-

rzekła Soledad i przeleciała tóć, co się jej z ust wyrwało, uciekła z balkonu.

Dnia tego w mieszkaniu Mayorazga wiele było obcych gości; obiad właśnie się kończył i wesele wszystkie rozjaśniało oblicza, chociaż twarz Cataliny i jej synów często przemijający oceniał oblok na wspomnienie, że niegdyś w dniu tym uroczystym, miejsce, na którym dziś siedział Miguel, zajmował jej ten, który dziś snem wiecznym spoczywał na cmentarzu widnym z daleka z okien sali jadalnej.

— Ponieważ nie jeden z biesiadników był świadkiem, kiedy obcy młodzieniec podawał wodę święconą przy wejściu do kościoła Soledad, stało się to przyczyną niewinnych żartów, które mimo swego niewinności, zmuszały dziewczynę do spuszczenia oczów i okrywania się ramieniem.

— Kto jest ten obcy człowiek, spytał się jeden z przybyłych z Bilbao gości, rodzony brat nieboszczyka Ignacego.

— Nie wiem, odpowiedział Miguel, znalazł gościnność w domu pana Alkaldy i nazywają go Don Juanito.

— Pytam się, rzekł na to stryjasek, bo mi się zdarzyło widywać go w Bilbao w towarzystwie jakiejś kobiety.

— Czy młodej? spytało szybko i bez namysłu Soledad.

— Młodej i bardzo pięknej rzekł stryj, i rozmowa zwróciła się ku innym przedmiotom, choć się nie obeszło bez żartów z zapytania Soledad, żartów, które ją obrazić nie mogły, jakkolwiek nie były bez pewnej łośliwości.

Rozmowa ta zasmuciła Soledad lecz zarazem uczyniła ją ogledniejszą w tém co mówiła.

Zbliżył się wieczór; przed kościołem rozpoczęły się tańce, coraz weselejsze i coraz bardziej ożywione. Soledad tańczyła z Don Juanito kawalerem, który przyjechał na karym koniku, a w przestankach toczyła się między nimi półgłówna rozmowa. Nie wiem, co jej mówił młodzieniec; nie wiemy, co mu odpowiadała, a choć często spu-

szczała oczy, w tych oczach błyszczało szczęście.

Kiedy powszechnie wesele doszło do niepospolitego szczybla, ozwał się dzwonek do wieczornej modlitwy, wszystko stanęło w miejscu jak wryte, mężczyźni pojeżdżali czapki i kapelusze i wśród powszechniej ciszy odmówiono: Anioł pański.

Zabawa została ukończoną i zaczęto się rozchodzić różnemi drogami i ścieżkami śpiewając i śmiejąc się głośno.

— Matka mnie szuka, rzekła Soledad, zabierając się rozegnać Don Juana.

— Czy pani będzie mi wierna?

— Czy pan tylko będzie tak jak ja?

— Aż do śmierci, zawołał don Juan.

— Kto wie, czy obróciwszy się nie zaśpiewasz sobie tę starą piosnkę: Jeżeli cię widział to gdzie nie pamiętam.

— Soledad! obrażasz mnie pani wątpiąc o mém słowie.

— Stryj mój opowiadał mi, że widział pana z młodą i piękną kobietą.

— Powiedziałem już, że stryj pani się myli.

— Czy tylko prawda?

— Przysięgam, na wszystko że...

— Ze mnie nie oszukujesz.

— Wszystko może cię zawieść, niebo i ziemia, ale nie moje słowo.

— Dobrze! wracając pan niebawem.

— Jakżeby nie nie miał powrócić, kiedy tu duszę ma całą zostawiam.

— Idźmy do domu Soledad! bo już czas, rzekła, zbliżając się matka, która z daleka zobaczyła po długim szukaniu swą córkę.

— Don Juan uściślał rękę dziewczyny; ona mu dała goździk, który trzymała w ustach, o który on oddawna prosił napróżno i pobiegła szybko do matki.

Don Juan zaś udał się do alkaldy, który odprowadzony został do domu przy odgłosie muzyki, grającej marsza Ignacego Loyoli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mówca, Spółka większa w dwóch dniach zdolna jest sprowadzić kapitał, gdy uboższa tego nie dokáže.

Dr. Rakowicz żąda głosowania. Dr. Rzepnikowski formuje pytanie w ten sposób:

„Czy Spółki zasobniejsze mogą przyjąć depozyta wypowiedzialne każdego czasu?” oraz zapytuje p. Zeiske, czy cofa swój wniosek. — P. Zeiske cofając pierwszy, stawia inny, by „sprawę tę zostawić rozprawie Zarządu i Rady Nadzorczej.”

Dr. Rakowicz: Oczywiście jest wniosek i dla tego niepotrzebny, żadna Spółka przecież nie jest związana prawnie uchwałami sejmiku. — Przy głosowaniu przechodzi rezolucja dr. Rakowicza z poprawką dr. Rzepnikowskiego.

Spółki zasobniejsze mogą przyjąć depozyta wypowiedzialne każdego czasu.

Pozostało jeszcze jedno pytanie: „Czy przy depozytach każdego czasu (ev. w 3-8 dni) płatnych lub przy sumach na rachunek bieżący wpłaconych poleca się u nas wprowadzenie w życie przekazów?”

Tu wszczęła się ciekawa dyskusja o czekach, o których dr. Rakowicz niedawno ogłosił broszurkę. Dr. R. wyłożywszy wprost istotę czeków, osobiście podnosi ich dogodność. Gdy bowiem obecnie chcę z depozytu złożonego wyjąć 50 tal. mam wiele kłopotów, gdyby więc były szemat-przekazy-czeki, wtedy na nim piszę smę 50 tal. i odstepuję szemat memu wierzycielowi. W Anglii powszechny ten sposób przekazów — zastępuje banknoty.

P. Szaniecki: kwestya to nowa, nie wszyscy jeszcze przeczytali broszurkę: O czekach, ztąd też Sejmik pewnie nie zdola powziąć dziś przekonania, o ile w naszych stosunkach, dają się czeki w życie wprowadzić. Wnosi w końcu o odroczenie tej kwestyi.

Ks. Górski: pyta komu się należą procenta od czeka przekazanego w dalsze ręce.

Dr. Rakowicz: Procenta obliczają się dopiero od czasu wypłaty; zyskuje więc deponent i zyskuje Spółka. Ks. Patron jest przeciwny odraczaniu, nie widzi nic zupełnie nowego, — owszem w gruncie rzeczy była u nas praktyka taka, gdy listownie: a conto proszę wypłacić 50 tal. temu a temu — przekazywano Spółce nowego wierzyciela. Taki list jest gatunek czeka. — Ks. dr. Jażdżewski pochwała myśl rzucenia o czekach jako wielce praktyczną. W Anglii bowiem nikt pieniędzy u siebie nie ma, ale zaraz umieszcza u bankierów; przy wydzwierżeniu niczyska pyta: A kto pańskiego bankiera? Wypłata dzierżawy dzieje się za pomocą czeka, czyli przekazu, by bankier mój tyle a tyle wypłacił.

Dr. Rzepnikowski popiera p. Szanieckiego, by jeszcze odczekać.

Ks. Patron chce, aby opinia publiczna sama za praktycznością czeków przemówiła, ztąd wnosi: aby Komitetowi Związku polecić wydrukować czeki i dla zbadania ich praktyczności Spółkom rozesłać.

Ten wniosek popiera także p. Szaniecki i Zeiske, ostatni wnosi o zamknięcie dyskusyi. Za myka się dyskusya, a wniosek zmodyfikowany przez ks. Patrona przechodzi, czyli połączono komitetowi sprawę czeków do rozpatrzenia, wydrukowania formularzy i do wniesienia na przyszły sejmik.

Dr. Rakowicz prosi o przyjęcie 2 wniosków:

1. By Spółki na porządku dziennym Walnych Zebrań postawiły te kwestye.
2. Ażeby sejmik wypowiedział życzenie, by ktoś napisał popularną broszurkę o interesie oszczędności.

Obydwa wnioski przyjęto.

Ks. Dekowski referent komisji motywuje i komunikuje uchwałę tej treści:

„Zaleca się Spółce codzienne sprawozdanie kasy oraz notowanie stanu jej przez kasyera w osobnej książeczce, gdyż to wykrycie pomyłek i kontrolę przy sprawozdaniu kasy ułatwia.

Rezolucję tę przy głosowaniu przyjęto. Przy tej sposobności przemawiał: p. Rogaliński, ks. Patron, Halbsgott, (przeciw) dr. Au, Jędrzejewski, ks. Sartowski, przewodniczył zaś dr. Rakowicz.

Do punktu 12 referuje w imieniu komisji ks. Górski i przemawia za zaprowadzeniem m. asygnacji kontrolera przy wszystkich Spółkach.

P. Rogaliński widzi dostateczną kontrolę w protokołach Zarządu. P. Wroniewicz uznaje protokoły jako bardzo uciążliwy sposób kontroli, popiera myśl asygnacji p. Halbsgott i zarada uchwała w myśl komisji jak następuje: „Zaprowadzenie asygnacji kontrolera zaleca się w każdego rodzaju Spółkach czy to w takich, w których członkowie Zarządu w osobnych lokalach pracują, czy to w takich, w których Zarząd w pewnych oznaczonych godzinach do wspólnej pracy się zbiera.

P. St. Szaniecki jako referent komisji administracyjnej zaleca utrzymywanie alfabetycznej księgi członków, odnawianej rokrocznie a zgodnej ze spisem sądowi podanym. Do formularza Patronatu w imieniu komisji podaje pewne zmiany; wygotowanie formularzy poleca komisja Komitetowi i Patronowi Związku.

W dyskusyi wzięli udział: p. Rogaliński, Jędrzejewski, pierwszy jest za prostym spisem alfabetycznym jak sąd wymaga, nadto za osobnym spisem członków, którzy wśród kwartału, wstępują lub występują drugi przypomina, że dawna księga ustaw celowi już odpowiada. Wreszcie dr. Rakowicz poddaje pod głosowanie: 1. Czy mają Spółki posiadać spis alfabetyczny, na co odpowiedział Sejmik twierdząco. 2. W jaki sposób mają

to wykonać? Czy jak chce p. Rogaliński tj. prosty odpis? Czy jak żąda komisja?

Większość się oświadczyła za prostym odpisem tak jak sąd żąda.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 28 listopada. [Z parlamentu. — Dymisya ministra Falka. — Wiadomości bieżące.] Z dyskusyi, toczącej się na końcu posiedzenia piątkowego parlamentu zaznaczamy jeszcze, że jenerał pocztmistrz p. Stephan dał zapewnienie, że przy układaniu nowej taryfy dla depesz opierać się będzie prawdopodobnie na podstawie taryfy od słów. Na rozpozycyą posła Sonnemann'a odpowiedział pan Stephan, że zarząd telegraficzny skłania się do tego, aby druty telegraficzne w czasie nocy i godzin wieczornych od tępować gazetem za mierne wynagrodzenie i że podobne układy już zawierano. — Posłowie dr. Lingens i Windthorst poruszyli sprawę polepszenia płacy dla niższych urzędników pocztowych i telegraficznych, ponieważ jednak nadeszły do parlamentu w tej sprawie petycje, dalszą dyskusyą i decyzją odroczone do chwili, kiedy petycje te przyjdą na porządek dzienny. Zresztą cały etat dla poczt i telegrafów przyjęty został bez skreślenia jakiegokolwiek pozycyi. Przyszłe posiedzenie wyznaczono dla załatwienia się z pracami w komisjach na wtorek, a na porządku dziennym postawiono dalsze obrady nad budżetem, sprawdzanie wyborów i wniosek Schulzego, dotyczący dyet dla posłów.

Obiega po dziennikach pogłoska, że minister dr. Falk podał się do dymisyi, ale jej nie otrzymał. Za powód podają, że cesarz wykreślił na liście członków, mających być mianowanych uczestnikami synodu, a przedstawionych przez ministra Falka, wszystkich liberalnych kandydatów. Pytanie jednak wielkie, mówi Tagblatt berliński, czy przez nieprzyjęcie dymisyi sprawa ostatecznie załatwiona została, albo czy też podstawa, na której stoi minister wyznał, nie jest zbyt wstrząsającą. Pod żadnym warunkiem stanowisko jego nie jest wcale niewzruszone. Kreuz Ztg wątpi, aby powód, jaki podają, mógł rzeczywiście wpłynąć na zamiar ustąpienia ministra, gdyż to rzeczą jest ewangelickiej rady najwyższej przedstawiać kandydatów do synodu. Tymczasem uważa organ konserwatywny za symptom nie bez znaczenia, że takie wieści obiegają i wiary znajdują.

Powtórzyliśmy przed kilkunastu dniami za Germanią pogłoskę, jakoby pascę, zawierającą w sobie okólnik Kardynała Antoniego do Biskupów niemieckich, w którym były udzielone wskazówki co do modus vivendi z rządem, policya niemiecka skonfiskowała. Owoż Germania w najnowszym numerze otrzymuje z źródła najwiarygodniejszego zaprzeczenie tej wieści, oraz zapewnienie, że podobny okólnik wcale nie istnieje.

Nadzwyczajny jenerałny synod ewangelicki, obradujący obecnie w Berlinie, nie ma żadnego zasadniczego zadania do spełnienia, owszem usunęła się z obrad wszelkie kwestye, dotyczące nauki, kultu i dyscypliny. Jedyny przedmiot narad stanowi ułożenie ostateczne dla kościoła ewangelickiego w 8 dawniejszych prowincjach ustaw dla jenerałnych synodów. Sprawami wielkiego znaczenia, załagodzeniem różnie pomiędzy tylu rozmaitemi stronnictwami w łonie tego kościoła zajmie się pierwszy zwyczajny synod jenerałny, który na mocy uchwalonego na obecnym zgromadzeniu prawa zwołany będzie.

Jak wiadomo Biskup Strasburski ks. Raes pojechał do Rzymu. Celem głównym tej podróży było pozyskanie koadiutora. Jak Köln. Volks-Ztg donosi, padł wybór na obecnego administratora dycezyi fryburgskiej, ks. Biskupa Lothara v. Kübel.

Żadna prasa nie lubi bardziej pochlebiać próżności narodowej, i ciągle wynajdywać powody do nowych blag w tym kierunku, nad prasę berlińską. Wiadomo już, że ów monoman, stary snycerz Bandel, twórca tyle okrzykanego pomnika Arminiusa na Grottenbourg, któremu cesarz Wilhelm wynaczył dożywotnią pensyą i obdarzył go orderem, aż nadto wynagrodzonym został za ten potworny, niezgrabny kolosalny pomnik, wznieiony dla podniesienia i tak już wielkiej dumy teutońskiej. Otóż niektóre dzienniki berlińskie odświeżając tę już zapomnianą sprawę, domagają się, ażeby parlament wynaczył temu rzeźbiarzowi „narodową dotacyą.” Niema zresztą dziwu. Tam, gdzie miernotę aktora, Döringa, obdarzono ośmioma orderami i pensyą emerytalną, i wypręgnął w tryumfie przez miasto, dla tego pewnie jedynie, że był aktorem teatrów królewskich, tam i twórca niezgrabnego pomnika może otrzymać narodową dotacyą dla tego jedynie, że utwór jego schlebia próżności narodowej.

Rząd niemiecki zniewolony jest znowu zakupować za granicą znikające w kraju własnym złoto. Jak donosi Centralblatt, bank pruski zakupił w ościennych krajach od 8 do 15 bm. złota w monecie za 6,262,934 marek, a w sztabach za 342,614 marek. Od 18 września zakupiono w ogóle złota w monecie niemieckiej za 36,590,303 marek, a w sztabach za 17,009,475 marek. Jak N. A. Ztg donosi, monetę niemiecką tylko w Belgii przebijają, we Francyi i Anglii złote pieniądze zbierane bywają i napowrót do Niemiec transportowane.

Redakcyje i ekspedycye trzech berlińskich dzienników socjalistycznych zostały znowu nawiedzone przez policyą dnia 22 i 23 b. m. o 11 godzinie wieczorem, nie mniej prywatne mieszkania niektórych wybitniejszych socjalistów. Zabrano znaczną liczbę listów. Redaktora pisma Grundstein i wędrującego apostoła socjalistów Grotkaua przyaresztowano.

Jakiem usposobieniem szczyści się motloch berliński, jaką się odznacza dzikością, brutalnością i demoralizacyą przed wszystkimi z innych stolic europejskich może posłużyć znowu za dowód ten fakt, że prezes policyi uznał za konieczne ogłosić odezwę, ostrzegającą przed wszelkimi wybrykami podczas pożaru. Zamiast bowiem ratować to motloch berliński cieszy się, szydzi, przeszkadza ratującym tak, że policya radę sobie z tym rozwiozłym tłumem dać nie umie. I zdaje się, że przyjdzie do tego, że przy każdym pożarze wojsko z bronią występować będzie dla ochrony straży ogniowej i dla powstrzymania rozbeztwionej tłuszczy.

Do rozmaitych zaprzeczeń, jakie wywołała broszura Arnima dołączają jeszcze jedno, pochodzące z ust samego cesarza. W rozmowie z byłym marszałkiem parlamentu dr. Sinsonem miał cesarz pomiędzy innemi wspomnieć także o piśmie hr. Arnima i zaręczyć, że podobnej rozprawy w której by była mowa o esobistych niechęci (rancune) ks. Bismarcka do wielu wybitnych mężów stanu z byłym ambasadorem paryżkim, nigdy nie prowadził.

Radzca regencyjny von Schuckmann został mianowany komisarzem do zarządu majątku kościelnego w dycezyi Wrocławskiej.

* Lwów. [Namiestnik hr. Alfred Potocki.] Gaz. Narodowa z 25 bm. temi słowy wita nominacyą hr. Alfreda Potockiego namiestnikiem:

W chwili, gdy to piszemy, hr. Alfred Potocki złożył już zapewne przysięgę jako namiestnik Galicji — i skończyło się zaniepokojenie, jakie wywołał zgon jego poprzednika pod względem przyszłego położenia kraju, zwłaszcza po ostatnim zamachu na jego prawa nabyte. Zaufanie korony i życzenia kraju przemożły — rząd centralny nie mógł założyć weto, a krzyki stronnictwa rządzącego przychyliły się podobno do tego właśnie obrotu sprawy, tak ważnej dla naszego kraju. A jeżeli wróży nie myla, nastąpi zwrot wogóle w rządach Przedlitawii.

Jak wiadomo, objęcie posady namiestnika jest dla hr. Alfreda Potockiego ofiarą. Były minister i minister-przewodnik wielkiego państwa, kawaler orderów złotego runa i św. Szczepana, najznakomitszy reprezentant dynastycznej prawie rodziny, obsypyany darami fortuny, powszechnie szanowany, nie potrzebował jeszcze zaszczycić z posady namiestniczej, która wymaga silniejszego zdrowia i więcej zużycia czasu, niż ma hr. Potocki. Ale ofiarą jest właśnie najwęższym obowiązkiem, do którego się garną prawdziwi arystokraci i ludzie prawdziwie szlachetni. W tym wypadku wszystkie owe zaszczyty i dary są dla hr. Alfreda Potockiego zewnętrzną, lecz z objęciem posady namiestnika otwiera się dla niego pole sławy prawdziwej, może wielkopomnie, godnej historycznego imienia Potockich, bo w całym znaczeniu w usługach kraju i narodu z poświęceniem nabytych. Praca ta na razie pójdzie mu tem łatwiej, że pierwszym on namiestnikiem, który posiada szacunek wszystkich warstw i stronnictw; że dalej w hr. Goluchowskim ma przykład, iż dopóki posiada zaufanie korony i energią w bronienu praw i życzeń kraju, praca jego i poświęcenie płoennie nie będą; że dalej znajdzie zastęp podwładnych, którzy mu pomogą będą w spełnieniu zadania. Powiedzieliśmy wyżej „na razie” — bo choć rzeczy, co się stać może w Austrii! Cudów dzisiaj nikt nie wymaga, ale obrony i rozwoju tego co jest i co z prawą krajowi się należy.

Pod tym względem dał już hr. Potocki prawdziwy dowód zrozumienia stosunków i pojęcia tradycji, która wiele waży w sztuce rządzenia, starając się przy obejmowaniu posady zdobyć dla niej te prerogatywy, jakie w państwie właściwie rządzone, same się przez się rozumiały, dla uchwał sejmiku zaś należyte uwzględnienie, jak niemniej, tem, że na swego głównego doradcę i zastępcę wybiera p. Bartmańskiego.

P. Bartmański należy do tych mężów zdolnych, pracowitych, z prawdziwą ambicyą szlachetną, a więc niewypychających się naprzód wszelkimi sztuczkami, którzy nieraz w cichoci i nawet z poświęceniem dokonawszy wiele rzeczy arcypożytecznych, nigdy się nie dobił rozgłosu — ale też za to tem trwalszy zyskają szacunek i powagę, gdy zbieg okoliczności mimowolnie na widownię ich wysunie. Urzędnicę cenią wysocy jego zdolności fachowe i sprężystość, obywatela jego urzędniczość i wszelką możliwą uczynność, posłowie nasi w sejmowym komisarzu rządowym mieli częstokroć sposobność poznać jego ducha obywatelskiego i znajomość stosunków i potrzeb kraju — a wobec znanych konszachtów moskalofilów z Wiedniem, był to dowód odwagi, gdy p. Bartmański w oczy wyrzucił im w sejmie ich niebezpieczne tendencje. Ostatnimi laty dziwno się, że despotyczna natura hr. Goluchowskiego załagodziła prawie do niepoznania — było to dziełem osobistego wpływu p. Bartmańskiego na tego męża nieugiętej woli.

Dopóki p. Potocki nie upatrzył sobie następcy, nie stawiano kandydatów, aby mu nie przeszkadzać w rokowańach z koroną, mianowicie zaś z rządem, — gdy jednak wybrał p. Bartmańskiego, ogół przyklasnął wyborowi. Administracya urzędnicza pod sterem p. Bartmańskiego pójdzie w ładzie, i nie da centralnemu rządowi pozorów do brania jej w kurtelę; a pojedynczy biurokraci starzy ery nie uważają się poza plecami przełożonych swoich knoć spiski z Wiedniem.

Kończąc nie możemy nie napomknąć jeszcze, że sądząc z tego, na co się zanoś w Wiedniu, p. Bartmański może już wkrótce, i to na czas długi będzie musiał zastępywać hr. Alfreda Potockiego na posadzie namiestniczej. Po krachu giełdowym, przemysłowym i handlowym następuje widocznie krach ministeryjno centralistyczny. A gdy w chwili obecnej wszelkie kwestye prawno-polityczne ustępują z pola przed pilną a groźną sprawą ekonomiczną; gdy zatem w dotychczasowych stronnictwach przewrót nastąpić musi, zwłaszcza na lewicy Izby Panów; gdy Węgry nie dowierają rozumowi stanu i dobrej woli centralistów i coraz natarczywiej w swoich pismach na nich uderzają; bardzo prawdopodobnem jest, że hr. Potocki ze swą posadą namiestniczą na szerszą powołany będzie widownią.

* Paryż, 27 listopada. (Zgromadzenie narodowe. — Egipt i Anglia. — Wybory do Senatu. — Mowa Cassagnaca. Wiadomości bieżące.) Na przedwczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto artykuły 8, 9, 10 i 11 prawa wyborczego niemal bez dyskusyi, albo z bardzo małemi zmianami. Przy art. 12, podług którego urzędnicy we własnych okręgach wybierani być nie mogą, zabiera głos pan Bethmond (lewe centrum) i stawia artykuł dodatkowy, aby i wyżsi oficerowie armii terytorjalnej nie byli wybierani w okręgach, w których znajdują się ich podkomendni. Po Juliuszu Simonie, popierającym swą własną poprawkę, zabiera głos przeciw poprawce jenerał Changarnier i minister wojny de Cissey, dający Izbie zapewnienie, że dokończy wszelkich starań, aby armia terytorjalna nie stała się ogniskiem agitacyi wyborczych. Przy głosowaniu poprawka Jul. Simona zostaje odrzuconą 383 głosami przeciw 295. Po odrzuceniu

dwóch artykułów dodatkowych, przyjęto art. 12ty i rozpoczęto dyskusyą nad 13: „Każdy mandat przymusowy jest nieważny.” Madier de Montjau (nieprzejednany) żąda odrzucenia tego artykułu; po przemówieniu p. Picard art. 13 przyjęto 601 głosami przeciw 42. Dyskusyi nad artykułem 14 nie ukończono; poprawkę stawiał do niego p. Pernolet (z lewicy), której umotywowanie przyobiecał na następnej sesyi.

Dnia wczorajszego stawiał Naquet następującą poprawkę do art. 14: „Deputowanych wybiera się departamentami według list, bez podziałów i bez względu na to, jak wielką jest liczba deputowanych.” Na Naqueta, którego uważają powszechnie za skrytego Bonapartystę, obecnie mało zwracają uwagi, bawiąc się prywatnemi pogadankami. Castellane (z prawego centrum) mówi przeciw jego poprawce i dowodzi, że umiarkowani republikanie muszą przyjąć głosowanie okręgami, jeśli nie chcą paść ofiarą radykalizmu. Przy głosowaniu wniosku Naqueta zyskuje tylko 110 głosów. Na mównicę wstępuje Gambetta, domagając się przyjęcia art. 14 w pierwotnej formie, z dodatkiem, by na liście nie stało więcej niż 9 kandydatów. Panu Gambecie nie chodzi o żadne względy stronnice, chodzi mu tylko „o przeprowadzenie takiego sposobu głosowania, któryby zapewniał trwałość konstytucyi 25 lutego.” Należy przeciw ostatecznie położyć koniec temu rozzwierającemu serece widowisku, jakie od lat pięciu przedstawia zgromadzenie obecne. Przyszłe wybory powinny wytworzyć większość prawdziwie liberalną, mającą odwagę przyznać się do rzeczypospolitej; do tego najlepiej przyczyni się głosowanie departamentami. Przedstawiając zalety i korzyści tego sposobu głosowania, robi p. Gambetta aluzye do mowy Cassagnaca i do kandydatur urzędowych, w końcu cytuje ustępy z mowy p. Buffet'a, mianej na Zgromadzeniu narodowem w r. 1869, w której dzisiejszy wiceprezydent gabinetu oświadcza się za wolnością wyborów. Pan Buffet w odpowiedzi swej przypomina Gambecie, iż on sam oświadczył się w r. 1871 za popieraniem kandydatur rządowych i powtarza, że rząd bynajmniej nie myśli wywierać nacisku na wyborców, że pragnie ich tylko oświecić.

Po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych i kilku deputowanych (Brisson, Jozon, Lockroy), poprawka Jozona zostaje odrzuconą 387 głosami przeciw 302, takiego samego losu doznaje poprawka p. Rive, poczem dwa pierwsze paragrafy artykułu 14 przyjęto i posiedzenie odroczone do dnia następnego.

Wielkie wrażenie zrobiła tutaj wiadomość, że wicekról egipski sprzedał rządowi angielskiemu 177,000 akcji kanału sueckiego, jakimi rozporządzał. Ogólna suma akcji wynosi 400,000, tak że obecnie Anglia, jeśli parlament zakupno to potwierdzi, znajdować się będzie w posiadaniu połowy akcji kanału. O ile Anglia sprzeciwiała się czasu swego doprowadzeniu do skutku dzieła genialnego Francuza, o tyle teraz, pojmując jego wielkie znaczenie i doniosłość stara się, aby je poosiąść. Temps i Moniteur najprzód zwrócili uwagę na krok ten rządu angielskiego i na klasę jaką przytęp ponosi Francya. Jeśli Anglii uda się wykupić drugą połowę akcji i spłacić pożyczkę towarzystwa, wynoszącą około 4,800,000 funtów, natenczas za sumę 13,000,000 funtów na będzie cały kanał suecki; akcyje, które już zakupiła, zapewnią jej wielki wpływ i przewagę na uchwały towarzystwa. Wicekról egipski potrzebuje pieniędzy na placenie długów państwa, wynoszących czterysta milionów franków; już od dawna toczyły się o to układy z bankierami francuskimi, którzy gotowi byli wziąć w zastaw wspomniane wyżej akcyje i długie wicekróla zapłacić. Ponieważ układy z domem bankierskim Basté nie doprowadziły do żadnego rezultatu, poleciono sprawę tę bankierowi Dervieu, który nie mogąc zebrać potrzebnej ku temu sumy w Paryżu, udał się do Londynu. Tymczasem jenerałny konsul angielski dla Egiptu, doniósł wicekrólowi, że rząd angielski nie pochwala jego zamiaru pozbycia się akcji. Rząd angielski wysłał to uwiadomienie tylko dla tego, że chciał sam nabyć rzeczzone akcyje, a nie życzył sobie, aby przeszły w obce ręce. Sto milionów franków, które wicekról otrzyma, wystarczą na zapłacenie papierów skarbowych, znajdujących się w ręku domu Basté, Crédit Agricole i innych, a płatnych do końca stycznia, poczem znów kłopoty wicekróla się rozpoczną. Skoro wiadomości o tym interesie nadeszły do Paryża, papiery egipskie poszły natychmiast w górę, a renta spadła o 37 1/2 centimów. Sprawa ta w kwestyi wschodniej jest wielkiej doniosłości, bo zapewnia Anglii na przykład rozpadnięcia się państwa otomańskiego, przeważny wpływ na Egipt, i zabezpiecza jej najprostszą komunikacyą z posiadłościami angielskimi w Indjach.

O ułożeniu listy 75 senatorów krają ciągle te same niepewne wiadomości a nie widać pewnych rezultatów. Zdaje się, że wiele osób znanych, przeznaczonych do krszeł w senacie, nie mają wielkiej chęci do przyjęcia wyboru, a nie przywiązując wielkiego znaczenia do tej godności, wolą krzesło w Izbie, spodziewając się w niej znaleźć prędzej sposobność odznaczenia się i wyrobienia sobie wpływu.

Mowa pana Cassagnac anarobiła tutaj wrzawy wielkiej. Gaulois i Pays, zostały skonfiskowane za wydrukowanie tekstu mowy, innym dziennikom ma być również wytoczony proces. Pomigdy dobrodziejstwami, jakie za cesarstwa spłynęły na lud francuski, wyliczał p. Cassagnac n. p. i takie, że za cesarstwa „mógł lud jeść, pić i spać ile tylko mu się podobało.” Jeden z robotników powstał na te słowa i przytwarzając mówcy, powiedział: „Oj to prawda! za onych czasów mógł sobie co tydzień przynajmniej cztery razy podchmielić.” Całe to wystąpienie p. Cassagnaca zasługuje na uwagę jako demonstracya bonapartystowska a nadto i z tego powodu, że rząd będzie

zniewolony przy tej sposobności oświadczyć się, czy i na przyszłość spokojnie okiem na podobne wybrki patrzyć zamierza. W Chiselhurst podobno niezbyt wielkie panuje zadowolenie z powodu wystąpienia redaktora Pays, a p. Rouher ostro miał naganąć p. Cassagnacowi szczerość, z jaką w imieniu Napoleona IV przyobiecował ludowi francuskiemu „panem et circenses”, oraz pogardę, z jaką się wyrażał o rzeczywistości.

Minister wojny przedłożył wczoraj wykaz kosztów ostatnich ćwiczeń wojskowych. Koszta podróży wynosiły na każdego rezerwistę 5 fr. a więc za 130,000 rezerwistów 650,000 fr. Ćwiczenia same i uolnienie rezerwistów z okolic dotkniętych powodzią kosztowały 280,000 fr.; żołąd i utrzymanie żołnierzy w ogóle, kosztowały 6,220,000 fr. Utrzymanie więc i ćwiczenie 130,000 żołnierzy przez 28 dni kosztowało razem około siedmiu milionów franków.

*** Carogród.** [Głosy dziennikarskie o obecności położeniu sprawy. — Czego się można spodziewać po sultanie.] Daily Telegraph zapewnia, że ambasador austriacki w Londynie hr. Beust usilnie pracuje nad tem, aby wyrwać Austrię z objęć Moskwy i Niemiec, a pozyskać ją dla kombinacji politycznych Anglii. Widocznie wiadomość ta zostaje w związku z wczorajszą, o rozchwianiu się sojuszu trzech cesarzy. Jeśli weźmiemy na uwagę wycozkę i ogólny petersburskich przeciw Timesowi, który obwinia o niepokojenie opinii publicznej, a następnie świeży artykuł półurzędowej Polit. Corr. także w tej samej materii napisany, a skierowany w ogóle przeciw tym wszystkim dziennikom, które uderzały na alarm, — to mniemać wypada, że musiała zająć pewna zmiana w stosunkach trzech gabinetów, a raczej w prowadzonej przez nie wspólnej polityce. Czy opinia publiczna w Europie uspokoi się pokojowymi zapewnieniami petersbursko-niemieckich organów półurzędowych, to rychło zobaczymy; ale twierdzenie tychże organów, że w Anglii tylko jeden Times burzy się i niepokoi, a reszta organów i świat urzędowy przez szkła pokojowe patrzy na dzisiejszą sytuację polityczną, — jest nieprawdą. Owszem Anglia bardzo jest zaniepokojoną a to zarówno we wszystkich sferach.

Już też dziennikarstwo goręcej zajmuje się wieściami alarmującymi, a sfery urzędowe więcej okazywać spokoju, ale nie dla tego, aby miały zupełną pewność pokoju, ale raczej dla tego, że obawiając się nakazują im hamować się do pierwszego punktu. Korespondent londyński Czasu pisze:

Koła urzędowe zimniej nieco zapatrują się dzisiaj na kwestyę wschodnią. Wiadomo teraz, że Moskwa dała zapewnienie pokojowe w Berlinie, i przesłała takowe do Londynu. Według opinii przyjętej tu powszechnie, nie przyjdzie nigdy do potro umienia się trzech mocarstw na obszarnej części poddawia. Opinia w Niemczech bardzo jest wobec Moskwy podejrzliwa. Gabinet tutejszy naradzał się często, a fakt, że flota angielska na morzu srodkowem wzmocniono stopniowo i bez hałasu na wielkie rozmiary wskazuje, że Anglia nie myśli się ograniczać na roli biernego widza w razie wypadków. Nie wątpią tutaj, że kiedy skorzysta z pierwszej sposobności, aby się zastawić protektorem Anglii.

A i w sferze kupieckiej dosadnie objawiła się w tych dniach nieufność do dzisiejszej polityki; przedewszystkiem skierowaną jest ona przeciw Moskwie. Oto kupiectwo londyńskie podało do ministerstwa spraw zagranicznych memoriał, przedstawiający, że postępy Moskwy w Azji środkowej już teraz przyprowadzą o znaczne straty handel angielski w Persyi, a przedewszystkiem w Is-pachanie, a im dalej, tem szkody te będą znaczniejsze, gdyż Moskale wypierają handel angielski już nawet z miast portowych.

Co do opinii francuskiej, Debatty, dotychczas bardzo powściągliwe i broniące całości państwa Ostańskiego, wystąpiły z artykułem wstępnym, w którym dowodzą, że żadne reformy udać się nie mogą w państwie teokratycznym, jakim jest Turcja, lecz jeśli życie jej w Europie ma być przedmiotem, to na teraz pozostaje jedynie lekarstwo — dokonać amputacji członków zrewoltowanych.

Turcja czuje dzisiaj bez wątpienia potrzebę reform ale, nie wie, jak się wziąć do nich, jeżeli zaś niektórzy z doradców sultanskich wiedzą co i jak zrobić, a takich jest z pewnością mała garstka, czują oni, że wszelka ich chęć reformatorska rozbija się o brak ludzi, a przedewszystkiem o sultana albo raczej o inteligencję sultanską.

W tym przedmiocie czytamy w Ekonomiste francyjskiej nader ciekawy i dobrze napisany artykuł, wskazujący, czem jest dzisiejszy sultan. Ponieważ nie chcemy z ubogich obecnie depesz gwałtem snuć wniosków, któreby były po największej części powtórzeniem dawniejszych, wolimy dać wyjątki z tego opisowego artykułu, z tej charakterystyki Abdul-Azziza. Czytelnik z tych kilkudziesięciu wierszy przekona się, czy może się czego bądź spodziewać, bądź Turcja, bądź Europa od tego potomka czyli raczej następcy proroka, pomimo jego nieograniczonej władzy.

W Turcyi bowiem jest tylko jedna władza, władza sultana. Sultana w swej osobie skupia władzę świecką i władzę duchowną, jako spadkobierca kalifów i potomek w prostej linii Osmana, założyciela dynastyi. Władza jego jest nieograniczona bez kontroli i bez odpowiedzialności; nie zawiadza jej nie zgromadzenia rozprawiające, ani obowiązek zdawania sprawy lub zasięgania rady. Dzierży on w swym ręku sam jeden nieograniczony władzę prawodawczą, wykonawczą, sądową. Słowem, jak mówi Turek, „Sultana jest cieniem Boga na ziemi” albo „słowo sultanskie jest prawem samem”. Taką władzę podtrzymującą wszelkimi środkami poddańczej etykiety, której znaczną część zapożyczona została od dworu bizantyjskiego, ubóstwieniem balwochwalczom otaczające-

go kiedyś swych władców, dzierżył tedy Abd-ul-Azziz, o którym wspomniemy wyżej artykuł tak pisze:

Abdul-Azziz nie zna żadnego języka europejskiego; ale jest dość obeznan z językiem tureckim; pochłony rozgadują o nim, że jest doskonałym... kaligrafem, co u Turków uchodzi za wielki przymiot. O naukach nie ma on najmniejszego pojęcia; wyobrażenia jego o warunkach bytu ludów współczesnych są bardzo ciemne. Czytając listy jego ogłoszenia, można by przypuszczać, że lubi postęp, że chciałby go zaprowadzić w swym państwie. Być może, iż tego pragnie, w takim razie jednak życzenie jego jest czysto platoniczne, bo nie nie robi, żeby je spełnić. Wszelkomy do robienia dobrze lub źle, władzy swej używa tylko dla zadowolenia swym fantazjom i zachęceniu.

Czyni dowodzą, że jeżeli sultan zdolny jest mieć jakąś ideę, ta ogranicza się do kwestyi jego praw i obowiązków. Czyni też wskazują, iż w jego przekonaniu jezu należy wszystkim, a on do niczego względem nikogo obowiązany nie jest. Ten sposób zapatrywania się sultana jest naturalny. Jest to konieczny wynik wychowania, jakie otrzymują książęta turecy, i sposobu ich życia. Jako synowie kobiet niewolnic, otoczeni od dzieciństwa eunuchami i służącymi, równie ciemnymi jak zepętnymi, którzy później stają się ich pokornymi poddane, żyjąc w bezczynności, szukając tylko materialnego zadowolenia, nie mogą mieć żadnego życzenia, któreby natychmiast nie było spełnione, — skutkiem takiego wychowania muszą koniecznie państwo prowadzić ku przepaści.

Życie prywatne sultana pełne jest szczegółów ciekawych i charakterystycznych. Pałac jest podzielony na dwie części: na harem, czyli mieszkanie kobiet, i na salamluk, gdzie mężczyźni dzień spędzają. Sultana zwykle wychodzi z haremu między 9 a 10 godziną rano, a wraca doń między 9 a 10 wieczorem. Zjawia się on przed swymi szambelanami, którzy na od swych czekają w następnym bardzo prostym stroju: na głowie biała szlafmyca, na gołych nogach obierne pantofle, odziany jest guzikami to jest rodzajem obszernego szlafroka w wielkie kwiaty o żywych kolorach, szerokie zaś spodnie, przewiązane, uzupełniają ten strój malowniczy. Pierwszy sekretarz wówczas odbiera rozkazy co do spraw, które wielki wóze przedstawia codziennie za pośrednictwem specjalnego biura. Następnie o godzinie 11 iadania. Godzina ta dobrze jest zapamiętana, bo sultan ma a ety potężny. Je sam jeden. Podczas śniadania szambelanowie stojąc w pewnej odległości, zabawiają go plotkami i dowcipami na turecki sposób, z ministrow lub upadłych faworytów. Te t rekie dowcipy są tak durne, iż w żadnym języku wypaść się nie dadzą; niepodobna dać wyobrażenia o niesłychanych sposobach mówienia używanych w Turcyi tak między osobami klas wyższych, jak między ludem. Jeżeli Abdul-Azziz ma przyjmować kogo lub wyjeżdżać, przywdziewa urzędowe ubranie, i wraca jak mowa najprędzej do swego „aneksu” sirju. Po zakończeniu jak można najprędzej spraw ważnych, sultan wraca do swych ulubionych zajęć.

Za młodu Abdul-Azziz był nieustraszoną jeźdźcem, lubił polowanie, rybołówstwo, od dawną jednak porzucił wszystkie ćwiczenia cielskie. Na konia wsiada tylko w piątek, udając się do meczetu na kończą modlitwę tygodniową. Główne jego zajęcia stanowią walki atletów, albo walki baranów lub kogutów, grywa też w puffa lub w waraby. W tej chwili zajmuje go marstrow. Raz chce samych pejzazy, w kilka dni samych obrazów rodzajowych, to znów batalii. Szczególniej lubi bitwy Austriaków z Turkami, ale kupuje tylko takie obrazki, na których namalowano mnóstwo trupów austriackich, ale ani jednego Turka. Czasami, gdy jest w dobrym humorze sultan, sam bierze udział w igrzyskach atletycznych, mocując się ze swymi szambelanami, którzy na tem dobrze zarabiają.

Szczególnie zarabiał na tem siekaj Nerves basza, dworski rzeźnik, który nie tylko dawał się zawsze pobić, lecz padać umiał tak, że sultana rozśmieszał. Za to został wielkim szambelanem, kilka razy ministrem handlu, skarbu, wychowania publicznego. Raz w przystępie wesołości sultan zechnął go ze schodów. Nerves basza potknął się srouze, ale za to dostał wspaniały pałac.

Na tem kończymy wyciągi nasze ze wspomnianego artykułu, z nich czytelnik lepiej niż ze wszelkich rozumowań widzi, czem jest Abdul-Azziz i co na niego czekać można. Jeżeli jako nowy Ryszard, Aali lub Fuad wytargują od niego jakieś rozsądne ustępstwa, to na drugi dzień jakiś nowy Nerves basza, szambelan, czy golbroda uzyska i zwołanie wezyrów i cofnięcie rozporządzeń. Co ciążby nawet rozporządzeń nie cofano, cóż one znaczą wobec braku ludzi, wobec niewykonalności i zwyczajów, których lekki obraz podaliśmy powyżej. Wobec takiego położenia rzeczy i takich ludzi, mędrkownia dyplomatyczna tyle będzie warta, co obietnice ministrów tureckich, znaczyć będą tylko, albo niemoc albo chęć oszukania. Chcąc jakąkolwiek w Turcyi przeprowadzić reformę rzeczywistą, trzeba do niej nie tylko bezpośrednio zmusić, ale zmuszać ciągle. W tem leży główne tej sprawy niebezpieczeństwo.

TELEGRAMY.

Paryż, 27 listopada. Minister sprawiedliwości Dufaure, jak mówią w kołach parlamentarnych, wyraził życzenie, aby dyskusja nad prawem prasowym poprzedziła wybór senatorów, który zgromadzenie narodowe ma prawo wykonać. Przypuszczają zatem, że wybór senatorów odbędzie się dopiero w połowie przyszłego miesiąca, a wybory do zgromadzenia narodowego nastąpią w marcu r. p.

Wiedeń, 27 listopada. O godzinie 2 odbył się uroczysty pogrzeb kardynała Rau-chera. Obecni byli: cesarz, arcyksiążęta, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, prezydenci, jako też znaczna liczba członków obywatelskich i Rady państwa, generałowie, na wstępie, burmistrz wiedeński z członkami rady gminnej, kilku książąt Kościoła i inne znakomitości.

Goa, 27 listopada. Książę Wales przybył tutaj dzisiaj rano i był przyjmowany przez władze portugalskie.

Paryż, 27 listopada. Wskutek zajść na zebraniu Bonapartystów w Belleville ogłoszono obwieszczenie urzędowe, w którym gubernator paryski za zgodą ministrów zakazuje wszelkich zgromadzeń, które z natury swej wywołają mogą zaburzenia.

Nowy Jork, 26 listopada. Przy wyspach Magdaleskich (w angielskiej Ameryce północnej) rozbilo się 6 okrętów, a z 62 osób, na nich się znajdujących, uratowano tylko 17.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kuryer gospodarczy.

* Nr. 4 Ruchu społeczno-ekonomicznego, który nas właśnie doszedł, porusza na ogół kwestyę, która przed kilku laty zajmowała u nas wszystkie umysły, a która, jak się zdaje, pada w zapomnienie dla tego, że osoby, które szerze ją się zajmowały, upatrując w szczęśliwym rozwiązaniu tej sprawy dobro ogółu, usunęły się z widowni publicznej i od steru spraw naszych odstąpiły, a inne osoby, które na różnie publicznego interesu upieć chciały swoją pieczęć prywatną a tymczasem w innem miejscu do pożądanego portu zawinęły, nie mają już osobistego interesu dla podejmowania owej sprawy. Sprawa ta jest kwestyą wędrownego nauczyciela.

Biorąc miarę z zapału, z jakim przyjęto na Walnem Zebraniu Centr. Towarzystwa gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, w r. 1872, i w prasie naszej — myśl utworzenia instytucyi wędrownego nauczyciela — należało sądzić, że na tychmiast publiczność rolnicza Księstwa złoży potrzebny fundusz na wyposażenie i utrzymanie wędrownego nauczyciela, od działalności którego spodziewano się słusznego podniesienia oświaty i dobrobytu wielkiej masy naszej ludności wiejskiej. Słusznie też ówczesny prezes Centr. Towarzystwa gospodarczego, p. Wolniewicz, mówił, gdy niektóre Towarzystwa filialne się oświadczyły, że w tanowieniu pielgrzymującego nau zyciela, że „popelnili wielki błąd”, albowiem „w chwili, gdy nas przedewszystkiem zaczyna obchodzić oświata ludowa, nie chcemy użyć najdziesiętniejszego środka t. j. nauki żywym słowem, daleko silniejszej i więcej wpływowej, anieli słowo pisane. Pielgrzymujący nauczyciel nie jest ograniczony na dziedzinę w agronomii czysto technicznej, ale gospodarskie, społeczne sprawy i kwesty” są wczorajnie jeszcze ważniejszymi tematami dla oświaty ludowej, anieli czysto-techniczne nauki z rzemiosła gospodarskiego.” Słowa p. Wolniewicza, nie tylko publiczność słuchająca, lecz i publiczność czytająca j. p. później przejęła hucznymi oklaskami.

Gdyby wtenczas był stał się mąż silnej a dobrej woli na czele społeczeństwa naszego, niewątpliwie byłby zebrzał fundusz potrzebny na wyposażenie niejednego, lecz dwóch lub trzech wędrujących nauczycieli. Tymczasem nie kuto żelaza poki był g rące, puszczono tę sprawę w odwołkę, bo jakośmy na wstępie powiedzieli, osoby interesowane po części w inną stronę zwróciły swą uwagę po części też, nie widząc w zrealizowaniu tej myśli kariery dla siebie, spacyły z umysłu pierwotną myśl, tak, że już na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego w następnym roku nie było mowy o połączeniu z mozołą pracą obowiązku wędrownego nauczyciela, ale o wy-myślniej świezo wygodnej i bezkłopotnej posadzie „płatnego generalnego sekretarza.” Centr. Towarzystwa gospodarczego. Jakiby był wpływ płatnego generalnego sekretarza na podniesienie oświaty ludu, na pumnożenie jego wiedzy rolniczej — zrozumieć trudno.

Potem, co p. Wolniewicz mówił 19 lutego r. 1872 na Walnem Zebraniu Centraln. Towarzystwa gospodarczego, nie mamy nic do dodania pod względem ważności i potrzeby instytucyi wędrownego nauczyciela. Mowa ta zasługiwałaby, aby ją co roku dnia 19go lutego każde pismo nasze powtarzało jako wstępny artykuł, dopóki by nie stał wędrowny nauczyciel wpośród ludu naszego. Tu tylko powtórzymy z tej świetnej mowy ustęp następujący:

„Nie ma więc podziału pracy pomiędzy nami i fachowego oddania się jednej gałęzi jednemu zawodowi publicznym prac, ale jest rozzerwanie na wszystkie strony jednego i tego samego pracownika. Drugą przyczyną niedostatecznej czynności tak w ogóle w towarzystwach, jak i w dyrekcyach jest brak zastępców z młodszego pokolenia, które nie bierze należytego udziału mianowicie co do towarzystw rolniczych; ztąd kontyngens młodszego pokolenia w zastępie pracowników w stowarzyszeniach jest nader słaby i mały. W zastępstwie pracowników nie widzimy takich obywateli, którzy przed 10 laty swoje studia ukończyli, lecz wszyscy są z dawniejszych epok.”

Z łona tego starszego obywatelstwa wyszła inicjatywa do niejednej użytecznej pracy, do niejednej zbawiennej instytucyi. Wspomniemy tu tylko o instytucyi Kółek włościańskich, spoczywających głównie na barkach jednego już także nie do młodszej generacyi należącego obywatela.

Jakkolwiekbyśmy się nie zgadzali pod niejednym względem co do sposobu prowadzenia Kółek włościańskich, jakkolwiek nie widzimy w nich jeszcze dość obudzonej dążności do oświecania się na polu rolniczym, o czem świadczą zalegające na półkach księgarni broszurki, wyłącznie dla nauczania małego rolnika przeznaczone, to jednak w ogóle powiedzieć musimy, że praca Patrona Kółek włościańskich jest zbawienne a i że na zawsze głęboki ślad pozostawi w naszym życiu społecznym i ekonomicznym. Na nieszczęście i tu tylko widzimy działalność jednego człowieka, mającego inne jeszcze obowiązki obywatelskie i rodzinne. Bez pomocy młodzieży siły, którą we wędrownym nauczycielu mieć powinien — nie podobna, by systematycznie przeprowadził to wielostronne swoje zadanie i aby pracę swoją uwiecznił. Jak w dziedzinie materialnej wszystko stanowi jeden nieprzerwany łańcuch, — tak i w dziedzinie myśli wszystko łączy się i wiąże w jeden wielki organicizm. To widocznie objawia się w położeniu Kółek włościańskich, niepowiązanych za pomocą in-

stytacji wędrownego nauczyciela z towarzystwami rolniczymi i niemających z niemi nieustannego uczucia. Zadaniem Patrona Kółek włościańskich jest organizowanie tychże, zadaniem wędrownego nauczyciela ich prowadzenie pod kierownictwem i nadzorem Patrona, resp. Centralnego Towarzystwa gospodarczego.

Jak obecnie rzeczy się mają, nie trudno przewidzieć, że jak Towarzystwo Oświaty ludowej, założone w r. 1872, tak i Kółka włościańskie w niedalekiej przyszłości, mimo wszelkiej gorliwości Patrona i bardzo szczupłej liczby opiekujących się szerzej tą instytucyą obywateli, już tylko do nominalnego egzystowania będą i popadną w podobne otętwienie, jak nasze filialne Towarzystwa rolnicze.

Odbiciem tej apaty, która nas ogarnęła skutkiem tego, że młode pokolenie wcale, albo prawie wcale nie pracuje i nie stara się, aby zastąpić zużyte siły dawnych pracowników, jest i jedyne pismo nasze gospodarcze, które od niejakiego czasu w swych tygodniowych przeglądach gospodarczych zajmuje się kwestyami już w tutejszych pismach politycznych dwa tygodnie wcześniej obszernej omówionemi, a nas speealnie jako rolników mało albo wcale nieobchodzącymi, jak n. p. kwestyą kanalizacji Poznania, niemieckimi bankami asynagacyjnymi, liczeniem ludności w Niemczech itp. Zamiast trzeźwej nauki, jak użytkowywać odchody kloaczne, które każdy właściciel domu w Poznaniu, nie mający własnego gruntu, chętnie pozwala wywozić każdemu i gotów za to płacić — polemizuje autor tygodniowego przeglądu gospodarczego, w Nr. 47, ze zwolennikami kanalizacji, których niżej Chińczyków stawia, i przepowiada, że naród kanalizujący swoje miasta, zginąć musi, jak starożytny Rzym, który w Tybrze topił swoje odchody. Takie rzeczy w piśmie specjalnie rolnictwu poświęconem, a mającem służyć za przewodnika naszego młodego pokolenia gospodarzy, mianowicie ekonomów i pisarzy, oraz za podręcznik dla kierowników Kółek włościańskich, bezużytecznie zapelniają lamy i nikogo ani nie pouczają o użyteczności odchodów, ani też nie mogą wstrzymać mieszkańców miast od starania pozbycia się ich à tout prix ze względu na własne zdrowie. Upadek Rzymu ich od tego nie powstrzyma, jak również próżna pochwała mądrości Chińczyków nie nakłoni włościan z okolicy Poznania do użytkowania racjonalnego odchodów ludzkich w mieście nagromadzonych, skoro nie mają dostatecznej nauki pod względem postępowania z temi odchodami.

Jak na polu rolniczym widać niesłychaną apatyę, wstrzymującą nas od wszelkiego postępu, tak też na polu przemysłowo-ekonomicznym, na które przed kilku laty z rozgorączkowaniem się rzuciliśmy, objawia się to samo odrętwienie. Nie chcemy tutaj dzisiaj rozwodzić się nad bezwładnością naszych Towarzystw przemysłowych i nad upadkiem znacznej liczby takichowych; przeciw w krótkości wspomnieć musimy o obojętności dla spraw spółek pożyczkowych, która się uwidoczniła w małej liczbie uczestników Zjazdu Spółek zarobkowych w Krotoszynie. Byłoby u nas inne położenie spraw wyżej dotkniętych, gdyby się Centralne Tow. gospodarcze W. Ks. Poznańskiego było zdobyło już w r. 1872 na utworzenie instytucyi wędrownego nauczyciela, któryby nie tylko był natchnął świeżą myślą filialne Towarzystwa rolnicze, nauczał chłopków naszych w Kółkach włościańskich i takim sposobem był zastępował Patrona tychże Kółek, a oprócz tego był się zajmował oświecaniem Kół przemysłowych w naszych miastach na wpol rolniczych. Przykład żywy błogiego wpływu instytucyi wędrownego nauczyciela mamy w prowincyi nadreńskiej i innych okolicach Niemiec, w których pod onychże wpływem coraz bardziej rozwija się rolnictwo, drobny przemysł i poczucie obywatelskie klas mniej oświeconych.

Po tym poglądzie na nasze ogólne ekonomiczne potrzeby przejdźmy na temat mniej ogólny, ale zawsze nas blisko obchodzący, na bieżący, w jakim się znajdują nasi producenci spirytusu.

Już nie raz mówiliśmy o tem, że główną przyczyną zastoju w pewnych gałęziach przemysłu jest zbyt duża produkcja. To twierdzenie nasze szczególnie zastosoować możemy do produkcji spirytusu, która od roku 1871 w naszej prowincyi wzrosła przeszło o 120,000 000 litrów zacieru. Wykazy statystyczne bowiem pokazują, że

Spiryt kartofli Było gorzeli		Opłacono za	
wynosił procen-	pdających	tów średniego	spirytus
plonu			
w r. 1871	0,61	318	349.853,374 litrów.
w r. 1872	0,82	322	377.691,897 „
w r. 1873	0,84	324	419,073 022 „
w r. 1874	0,70	357	471,708,650 „

Wiadomą zaś jest rzeczą, że zapotrzebowanie spirytusu nie powiększyło się, bo ani nie przybyło w tym stosunku fałszyzery wina i piwa, używających do swego rzemiosła spirytusu z kartofli, ani też konsumentów, spożywających spirytus w miarę powiększonej produkcji. Cyfry wyżej podane tyczą się wyłącznie naszego Księstwa. W równym stosunku powiększyła się produkcja w innych prowincjach Prus i w państwach do związku celnego należących. Wywóz natomiast nie powiększył się i owszem zmniejszył się dla tego, że jako konkurent kartoflanego spirytusu wystąpił w Węgrzech spirytus z kukurudzy, we Włoszech z ryżu, a w

Rosy świeżo z mało kosztownego mchu islandzkiego, z którego już obecnie w przeszło 300 bardzo wielkich gorzelniach spirytus wypalają, co jednocześnie oddziaływa na obniżenie ceny spirytusu i zboża, ponieważ miliony pudów ostatniego, dawniej w tychże gorzelniach spotrzebywanego do wypalania spirytusu, obecnie wywozić się mogą.

Z powyższego wywodu tłómaczą się dostatecznie przyczyny obniżki cen spirytusu na targach naszych i zagranicznych i sądzimy, że czas, aby nasi gospodarze obmyślali, jakim sposobem wycofywać się z tej produkcji niekorzystnej, w której, jak obecnie, w dosłownym i przenośnym znaczeniu pracują pourle roide Prusse.

Dowóz zboża na targ warszawski był w ostatnim tygodniu mierny. Pszenicę bardzo poszukiwano po niezmiennym cenie. Na żyto słabsza chęć do kupna i ceny niższe. Jęczmień po ostatnio notowanych cenach. Owies tańszy. Rżepak bardzo poszukiwany i drożej płacono.

Z powodu pierwszych mrozów zapanowało w handlu zbożowym nieco stałse usposobienie, ponieważ porty rosyjskie zamrzły, a tym samym zmniejszył się dowóz z zagranicy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 29 listopada. Montagsrevue stwierdza wiadomość o interwencji Czarnogóra na korzyść powstańców o tyle, że przeszło 2000 Czarnogórców brało udział w ostatniej bitwie, co skłoniło Wysoką Portę do skarg i zażaleń. Książę czarnogórski oświadczył, że o udziale swych poddanych w powstaniu nie wie. I inne gabinety energicznie poleciły księciu zachować neutralność, a Austrija doniosła mu, że w razie interwencji nie może liczyć na dalsze wspieranie wygnańców i emigrantów ze strony Austrii. Montagsrevue donosi, że w tych dniach ma przybyć do Wiednia p. Sella celem podjęcia ponownych układów o rozdzielenie sieci kolei południowej.

Bruksela, 29 listopada. Nord powiada, że jakkolwiek następstwa zakupna akcyi kanału suezkiego bardzo są niepokojące, jednakże pokojowi europejskiemu nie grozi żaden niebezpieczeństwo. Wnosząc ze środków zaradczych, o jakich myślą państwa nad wybrzeżem morza Śródziemnego, mianowicie Francya, zdaje się, że

nie obędzie się bez międzynarodowego załatwienia tej sprawy. Wyzyskiwanie kanału suezkiego przez Anglię równałoby się prostej i nagłej konfiskacyi kanału, który ma być głównie drogą komunikacyjną i przeto starać się trzeba będzie, aby obecna radykalna zmiana ubezpieczenia została pewną gwarancją zgodną z interesami całego świata.

GIEŁDA

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne —, płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,25 pct., poznańskie rentowe 95,75 pct., poznańskie akcyje bankowe 93,25 pct., poznańskie 5 pt. prowinc. obligacje —, płacono 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 pct., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 97, —, płacono 4 pct. obligacje miejskie II emisji —, płacono 5 pct. obligacje państwa 90,50 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, płacono pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105, —, płacono pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130,25 pct., szląskie 4 procent listy zastawne —, płacono polskie 5 1/2 listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68,50 pct., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A.

—, płacono akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, płacono akcyje stare starogardzko-poznańskie kolei żel. —, płacono akcyje marszalsko-poznańskie kolei żel. 18,25 pct., banknoty szwajcarskie —, płacono rosyjskie banknoty 268,15 pct., Ostendeschbank —, płacono poznańskie akcyje spirytus —, płacono Wechslerbank —, płacono Kwilecki, Potocki i Sp. —, płacono. Zyte: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 151, —, marek, na listopad 151, —, marek, listopad-grudzień 151, —, marek, grudzień-styczeń 153, —, m., styczeń-luty 155, —, m., luty-marzec 156, —, marek, na wiosnę 157 m.

Okowita: (z beczką) pr. —, litrów — Trallea. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 43,60 m. na miesiąc listop. 43,60 marek, na miesiąc grudzień 44, —, mar., na miesiąc styczeń 44,60 marek, na miesiąc luty 45,25 marek, na miesiąc marzec 46, —, marek, na miesiąc kwiecień 46,70 marek, na miesiąc kwiecień-maj 46,90 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,50 m.

Poznańska cena targowa d. 29 listopada.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica	50 kilogr. 10 30	9 —	8 10
Zyto	50 " 8 15	7 60	7 30
Jęczmień	50 " 8 20	8 —	7 30
Owies	50 " 8 50	8 —	7 50
Perki	50 " 1 20	1 10	1 —
Zubin żółty	50 " 5 75	5 60	5 40
Zubin nieb.	50 " 5 25	5 10	4 90

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy ul. św. Marcina No. 1, (wchod z placu Wiedeńskiego) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

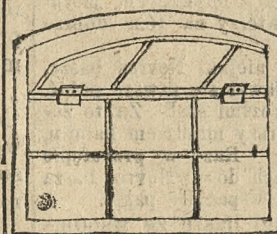
[1790] **M. Czarliński i Sp.**

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżej 50 tal. za 3miesięcznym wypowiedzieniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznym wypowiedzieniem 6 procent od sta za, a kilkumiesięcznym wypowiedzieniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuści płaci tylko 3 1/2 procent od sum niżej 200 tal., a 2 1/2 procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przeto bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i piótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dniu powszednim od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejszowi mogą przysłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Uł” Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczej.

Zarząd „Uł”, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

(691) Adres: **Towarzystwo „Uł” Poznań**, ulica Siusarka No. 6.



Ramy do okien

w stajniach i poddaszach z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.

jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421)

Poznań,

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiej i Słotarskiej nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi przedślicznie wykonane tłoiki czyli druki olejne. Mianowicie polecenia godne: 1. **Chrystus cierpiący** i 2. **Matka Boska modląca się** 23 cali wysoki 17 szeroki. Są to przedślicznie wykonane obrazy, a mianowicie Pan Jezus, tak doskonale przedstawiony, jak rzadko. Cena za obraz na płótnie 6 1/2 tal., w ramach 13 1/2 tal., obydwa razem 25 tal. 3. **Ecce homo** i 4. **Mater dolorosa** 19" wys. 17 1/2 szer. Cena za obraz na płótnie 6 1/2 tal., dwa za 12 tal., w pięknych ramach dwa za 21 tal. 5. **Chrystus na krzyżu** 15 1/2" wys. 22" szer. Na płótnie 6 tal., w ramach barokowych 12 tal. 6. **Wnieściecie Pańskie** podług Leonarda de Vinci 17" wys. 22" szer. 6 i 1 1/2 tal. 7. **Święta Rodzina** 12" wys. 9" szer. Jest to mały, ale ślicznie wykonany obraz podług oryginału Rafaela w tej samej wielkości. Dzieciątko Jezus siedzi na baranku. Cena 5 tal., w ślicznych ramach 10 tal., w przepysznych ramach z koronką, nakół i z debowemi listwami 15 tal. 8. **Maria Mater Amabilis** 24" wys. 18" szer. Twarz Bogarodzicy pełna niebiańskiej słodyczy. Cena na płótnie 8 tal., w pięknych ramach okrągłych 10 tal. 9. **S. Franciszek z Asyżu** Wielkość i cena co u poprzedniego. 10. **Św. Rodzina** 30 1/2" wys. 24 1/2". Na płótnie 25 tal., w ramach 40 tal.

Z tańszych uwagi godne: 1. **Matka Boska Częstochowska** 13" wys. 10" szer. Cena 25 sgr. trzy za 2 tal. Oprawa z wycinajna 15 sgr., w ramach barok. wych lepszych 3 tal., w przedślicznych ramach 6 tal. Za pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. 2. **Ecce Homo**, 3. **Mater dolorosa**, 4. **Madonna Sixtina**, 5. **Madonna della Sedia**, 6. **Chrystus krzyż młocący**, 7. **Chrystus na krzyżu**, 8. **Serce Jezusa**, 9. **Serce N. Maryi Panny**, 10. **Moneta czynszowa** Obrazy od nr. 2 do 10 są także 13 cali wys. a 10 szer. Cena za jeden 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr., 4 za 2 tal. Wszystkie razem za 4 tal. Ramy po 15 sgr., barokowe 1 tal., lepsze droższe.

Prócz tego polecam: **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszy król polski) przed grobowcem Żółkiewskiego i **Czarnecki** broniący Krakowa przeciw Szwedom. Gdy na pierwszym obrazie są tylko trzy postacie, to na drugim jest ich przeszło 30. Wybitna jest postać Czarneckiego, któremu kilku chłopców przynosi znalezione kule szwedzkie, aby takowemi strzelać do Szwedów. Dwa te obrazy, podług oryginałów Eliasza wykonane, są równiej wielkości (32" wys. 22" szer.) przepysznie wykonane. Jako odnoszące się do naszej przeszłości i nacechowane głęboką a zadaną myślą, mogąca mianowicie na młode pokolenie wywrzeć wpływ pożądaną, zasługują te obrazy na jak największe w domach polskich rozpowszechnienie. Cena za obraz na płótnie 13 tal. 10 sgr., w zwyczajnych ramach 16 tal., w przedślicznych barokowych 20 tal. (dwa za 40 tal.) pudło 1 tal. Towarzystwom, Kółkom i osobom prywatnym, dającym rekojmie, udzielam obrazów na odpłaty miesięczne. Listy pod adr. [1257]

J. Chociszewski, Poznań.

Pomieszkanie na parterze o 4 pokojach i kuchni jest od N. Roku do wynajęcia. Blizsza wiadomość ul. M. Rycerska 9. (1884)

Świeże lososie i szczupaki odebrali dzisiaj [1918] W. F. Meyer i Sp., plac Wilhelmski 2.

Antykarnia E. Calliera w Poznaniu

poszukuje wszystkich co się odnosi do **herbu Ossoria** i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szczególe do rodzin:

Bakłowsky — Bohłowsky — Brochoccy — Bukowsky — Buszkowsky — Ciepliński — Dobieccy — Koło — Kołomyjsky — Konarscy — Konradzcy — Koziobrodzcy — Krzywoszewscy — Kunowsky — Lasowsky — Łazański (Łaszański) — Rusowie — Russecy — Sczanieccy — Twerbusowie — Tworowsky — Tyrawscy — o ile się oni pieczętują **Ossoria**, lub jej odmianami.

Barczo pożądan są odnośnie dokumenty, pieczętki i rysunki o ile możności kolorowane. [1776]

Powidła

w najlepszym gatunku poleca jak najtaniej **en gros**

Gustaw Wolff, [1945] ul. Szeroka 12.

Urzędnik gospodarczy,

w średnim wieku, biegły w swym zawodzie, poszukuje od 1 stycznia inną posadę w Prusach, Rosji lub Galicyi (obecnie w miejscu). Łaskawe oferty uprasza się przekać fr. pod lit. **P. O.** postlagernd **Sroda** (1947)

Skład owoców i win

Tauber, Pardellerhof p. Meran, poleca Szan. Publiczności Tyrolskie wina reżące za ich dobroć i czystość. **Wiadro** (Eimer) zawierające 56 litrów dobrego czerwonego wina kosztuje 16 marek. Bezułki na próbę po 42 litry przesyłają się włączn. emball. za nadaniem 16 marek. Szerego łowy cennik bezpłatnie. [1715]

Frohner's Hotel Imperial. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner, propriétaire.



Dziś rano o godzinie 8 umarł w Królewcu

profesor

Maksymilian Antoni Piotrowski

w 61 roku życia. O czém donosi w smutku pogrążona (1949)

Familia.

Blizsza wiadomość o pogrzebie nastąpi.

Na nadchodzącą Gwiazdkę

polecam Szanownej Publiczności skład mój hurtowy, zaopatrzony w doborowe gatunki **cygar, papierosy z fabryk Sulima, Wellera, (Konopackiego) i Leśnika,**

Prawdziwy

Tyton turecki i rosyjski, tabakę do zażywania, [1944]

towary galanterijne

Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp.

S. Szymański,

Wodna ulica 89,

naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Wyprzedaż Gwiazdkowa

zniżyłem w cenie znaczną część **towarów lokciowych**, i sprzedaję takowe już niżej ceny zakupnej, oraz **suknie gotowe**, ślafroczy, paleoty i kabaty podług najnowszych kroi. (1902)

F. Bogusławski,

5, przy ul. Nowej w Bazarze 5.



Krzyże

i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawieszane w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejency.

Dobre Tyrolskie czerwone **stołowe wina** czyste, niefalszowane 42 litry włączn. opak. przesyła za nadaniem 16 m. Skład owoców i wina **Tauber** [1716] Pardellerhof p. Meran.

Kubliński, dentysta,

przyjmuje pacjentów od 9 do 6.

Poznań, ul. Św. Marcina 4, obok kościoła. (1329)

Walne zebranie

Towarzystwa **Naukowej Pomocy** Imienia Karola Marcinkowskiego pow. Wschowskiego odbędzie się **dnia 15 grudnia** rb. w **Lesznie** o godz. 11 przed południem w Garsja hotelu polskim, na które wszystkich Członków, jako też tych panów, którzyby do niego przystąpić zechcieli, uprzejmie, a dla ważności przedmiotu, usilnie zaprasza

Komitet. [1942]

Walne zebranie

Tow. Przemysłow. odbędzie się w niedzielę 5go grudnia o godzinie 1/8 wieczorem. [1946]

Bohaterom powstania Listopadowego przesyłają zapewnienie czci i uwielbienia.

[1943] **Gostyniacy.**

Z powodu przeniesienia się za granicę, **wyprzedaje** magazyn mój p. f.

Modes Parisiennes

niżej ceny zakupna. Wyprzedaz trwać będzie tylko do 24 grudnia. (1889)

Zofia Zaremba,

W. Rycerska ul. 9.

10,000 marek!!!

nagrody temu, który lepszy preparat na przywracanie siwym lub białym włosom ich pierwotnego koloru, bez szkodliwego skutku na skórę i nerwy dostawi, jak:

Ludwika Gehlena Regenerator włosów

o którego skuteczności tysiące świadectw do przejrzenia jest wyłożonych. Tylko moja firma oznaczona butelką są prawdziwe. Cena za butelkę 4 mkł 50 fen. i sprzedają się w wszystkich większych składach perfumów i fryzjerskich.

Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów. [1667] Poznań.

Jak w przeszłych latach, tak i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownem nauczaniu się **buchhalterji** (dubeltowej i pojedynczej) w rachunkach kupieckich i korespondencji po miernych cenach. [1647]

Merzbach, nauczyciel w Poznaniu, św. Marcin No. 46.

Co dopiero wyszło: **Kucharz Wielkopolski,** 600 praktycznych przepisów kucharskich z własnego doświadczenia, a mianowicie: przepisy smacznych a tanich potraw, smażenie, konfitur, przysmaków i ciast, przyrządzania lodów, kremów, galaret, deserów, konserwów i wędlin, oraz sekretu gospodarskiego zebrał [1565]

Maryan, 8vo 240 str. Cena 2 marki 50 fen.

M. Leitgeber i Sp.